

POWSTANIEC Z OCEANU

Życie Billa Biegi, powstańca warszawskiego z sanockimi korzeniami, to scenariusz na niezwykle film. Czyta się o nim też z zapartym tchem.



DIDUR ZASZOKUJE

Warszawska Opera Kameralna, Sanktpetersburski Teatr Baletu, „Straszny Dwór” w skansenie, Kaczyński kontra Pietras – czy trzeba więcej? A jest dużo więcej...



PRZEŁAMALI SIĘ

12



Żle się czuli z dwoma porażkami na koncie. Toteż wzięli się mocno w garść i na wyjeździe odnieśli pierwsze III-ligowe zwycięstwo, odsyłając do kąta „Orlęta” Radzyń. W sobotę chcą usmażyć „Siarke”.

6

Kto się boi wiatraków?

Szykuje się u nas prawdziwy boom odnawialnych źródeł energii. Wkrótce mają powstać pierwsze farmy wiatrowe. Prace w Bukowsku już ruszyły, ale inwestycja w Strachocinie mogła zostać wstrzymana jeszcze przed jej faktycznym rozpoczęciem. Dążył do tego... sam inicjator przedsięwzięcia, były sołtys Marian Daszyk.

W Bukowsku żadnych kontrowersji nie było – powstanie farmy od początku traktowano jako jeden z priorytetów. Wójt Piotr Błażejowski podkreśla, że inwestycja oprócz wymiaru czysto finansowego – zyski mają być konkretne – powinna dać też inne korzyści, by wymienić budowę drogi dojazdowej czy możliwość zatrudnienia dla osób, bądź firm z terenu gminy. Ma tam powstać dziewięć wiatraków, każdy o mocy 2MW.

Po kilku latach przygotowań prace ruszyły i jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, wiosną przyszłego roku wiatraki zaczną się kręcić. A mają to być prawdziwe kolosy o wysokości 80 metrów i skrzydłach długich na 46 m. Aby mogły pracować, potrzebny jest wiatr o sile przynajmniej 3 m na sekundę. Nie powinno być z tym problemu, bo zdaniem fachowców, w Bukowsku są bardzo dobre warunki wietrzne.

Strachocina też może

Kilka lat temu tym tropem postanowiła pójść Strachocina. Będący wówczas sołtysem Marian Daszyk ściągnął potencjalnego inwestora, spółkę polsko-niemiecką, która wybudowanie farmy wiatrowej uznała za dobry interes. Na zebraniu wiejskim w 2007 r. mieszkańcy dali zgodę na rozpoczęcie inwestycji, która według wstępnych planów obejmuje budowę 11 wiatraków (też o mocy 2MW).

Ruszyło dogrywanie szczegółów, a gmina Sanok wynegocjowała bardzo korzystne warunki dzierżawy gruntu aż na ćwierć wieku. Rzecz polega na tym, że już od momentu podpisania umowy inwestor będzie musiał płacić 25 tys. zł rocznie za każdy wiatrak, podczas gdy do momentu uruchomienia elektrowni minie jeszcze sporo czasu. Summa summarum daje to kwotę prawie 7 milionów zł, która może wzrosnąć, bo ma być waloryzowana. I w znacznej części przeznaczona zostanie na potrzeby wsi. – Dla nas jest to znakomita inwestycja. Czysty grosz! – podkreśla wójt Mariusz Szmyd.



Marian Daszyk (po prawej) najpierw zapoczątkował temat wiatraków w Strachocinie, a teraz stara się go zastopować. Wójt Mariusz Szmyd nie wyobraża sobie takiego scenariusza, bo dla gminy ta inwestycja to „czysty grosz”. Radni są tego samego zdania.

Tymczasem ostatnio zaczęły krążyć słuchy, jakoby przeciwko budowie wiatraków zaczął protestować nie kto inny, tylko sam inicjator inwestycji, występujący w imieniu części mieszkańców Strachociny. Temat trafił na sesję Rady Gminy.

Radni jednogłośnie „za”

Marian Daszyk zjawił się na posiedzeniu. Był poseł przedstawił rzekome argumenty na temat zagrożeń wynikających ze strony wiatraków. – Do tej pory mówiliśmy tylko o pozytywach inwestycji, ale są i negatywne aspekty. Byłem przez rok za granicą i moje spojrzenie na sprawę się zmieniło. U nas strefa ochronna wynosi 500 m, podczas gdy podobno w innych krajach już zwiększana jest do kilometra. Wiatraki powodują hałas, szpecą krajobraz, spadają ceny pobliskich działek. Apeluję, aby dzisiaj nie podejmować jeszcze uchwały, pozwolić temat spokojnie przedyskutować mieszkańcom wsi – przekonywał M. Daszyk.

Nie spodobało się to Robertowi Kubowiczowi, obecnemu sołtysowi Strachociny. Stwierdził, że nie rozumie, dlaczego jego poprzednik próbuje zatrzymać to, co sam rozpoczął. Na słowa M. Daszyka ostro za-

reagował Sebastian Niżnik, sekretarz Urzędu Gminy, dla odmiany przedstawiając mnóstwo korzyści, ewidentnie płynących z odnawialnych źródeł energii. Jego stanowisko poparł też Zdzisław Ząber – przedstawiciel spółki, która przyjęła nazwę „Windpark Strachocina”. Argumenty okazały się na tyle przekonujące, że radni jednogłośnie głosowali za bezprzetargowym wydzierżawieniem nieruchomości spółce.

Rada Gminy Sanok poszła z duchem czasu. Nie da się bowiem ukryć, że cały świat zmierza w kierunku odnawialnych źródeł energii. Oczywiście wszystko co nowe niesie za sobą pewne „skutki uboczne”, ale korzyści są tak duże, że rekompensują ewentualne straty. Inaczej dyrektywy Unii Europejskiej nie preferowałyby tak bardzo produkcji energii czystej ekologicznie, pochodzącej z wykorzystania powszechnego i odnawialnego surowca. Dodać też trzeba, że krajowa strategia zakłada do roku 2020 wzrost produkcji energii elektrycznej pochodzącej ze źródeł odnawialnych do poziomu 20%.

Bartosz Błażewicz

Szpital idzie do sądu

Narodowy Fundusz Zdrowia chce zapłacić szpitalowi w Sanoku tylko 15 procent wartości tegorocznych „nadwykonani” tj. 370 tys. złotych. Zaległości z tego samego tytułu za rok ubiegły sięgają ponad 2,2 miliona i NFZ nie widzi możliwości ich spłaty. W tej sytuacji dyrektor szpitala zamierza wystąpić na drogę sądową przeciwko NFZ.

Stanowisko Podkarpackiego Oddziału NFZ sprowadzające się do trzech słów „nie mamy środków” oburzyło kierownictwo wielu szpitali na Podkarpaciu. – Przecież my nie możemy powiedzieć pacjentom: przepraszamy, skończył się limit, nie możemy pana (-i) przyjąć. Zwłaszcza, że 70 procent z nich są to pacjenci z zawałami serca, rodzące kobiety, chore dzieci, osoby z zatruciami, ludzie nieprzytomni. Oni nie mogą czekać – tłumaczy nerwowo dyr. Adam Siembab. Przywołuje deklarację min. Ewy Kopacz, która przebywając na Podkarpaciu zapewniała, że szpitale będą miały zapłacone 100 procent „nadwykonani” za rok 2008.

Niezrozumiały też jest klucz ostatniego podziału pieniędzy, z których 94,6 mln zł trafiło na Podkarpa-

cie. Z kwoty tej zaledwie 36 milionów przeznaczono na szpitale, podczas gdy na Podstawową Opiekę Zdrowotną przewidziano 23,3 mln zł, a na refundację leków ok. 30 milionów. Wiele dyskusji wzbudza też dyspozycja centrali NFZ, która ponad 80 procent środków przeznaczonych na szpitale zdecydowała desygnować na: kardiologię, neurochirurgię, onkologię i kardiologię inwazyjną. Do powiatowych szpitali trafi zaledwie 6-7 mln zł. Czy to jest sprawiedliwe?

Strata, jaką sanocki szpital posiada po 7 miesiącach br. wynosi 1,5 mln zł. Niezapłacone nadwykonania sięgają 2,8 miliona. Jak działać? Z czego zrezygnować? – Nie oszczędzamy na pacjentach, ale na dłuższą metę nie da się zapewnić obecnej dostępności świadczeń. Ten zakłętą krąg musi być przerwany.

Wobec trzeciej z kolei odmowy zapłaty za nadwykonania z 2008 roku i propozycję 15-procentowej ich spłaty za rok bieżący przez NFZ, dyrektor SP ZOZ w Sanoku postanowił dochodzić swych roszczeń na drodze sądowej.

emes

PBSBank
Podkarpacki Bank Spółdzielczy

Konto osobiste dla Ciebie

prowadzenie rachunku tylko **3zł**

przelewy internetowe **0zł**

karta płatnicza **0zł**

ponad **3400** bezpłatnych bankomatów na terenie całego kraju

ZAPRASZAMY DO PLACÓWEK ODDZIAŁU W SANOKU

Notowania „TS”

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy:

GANIMY: Krewkich hokeistów CIARKO KH za wszczynanie bójek na lodzie, a zwłaszcza za ich przykre skutki w postaci kontuzji. I wcale nie jest ważne, kto jest górą czy pojedynki kończą się ich zwycięstwem, czy porażką. Chcielibyśmy, aby swą przewagę nasi gwiazdorzycy dokumentowali wynikami meczów i lepszą grą od swych rywali, a nie młócką na pięści, która kończy się złamaną ręką czy uszkodzonymi stawami dłoni. Nie słyszeliśmy o dyscyplinie pn. boks na lodzie, bo gdyby taka była, mielibyśmy propozycję dla kilku naszych hokeistów. Póki co, wolelibyśmy, aby mieli więcej w kiju, niż w pięściach.

CHWALIMY: Organizatorów II edycji programu „Sanockie Lato Podwórkowe”. Poprzez duże zainteresowanie tych, do których był adresowany, potwierdził on swe walory. Na większości podwórek (boisk) dzieci zwykle czekały na swych wychowawców, chętnie przystępując do zabawy. To dobry patent. Może za lat kilka już nikt nie będzie wypowiadał się z pogardą o podwórkowym wychowaniu. **emes**

POŻEGNANIE EKOLOGICZNYCH WAKACJI

Serdecznie zapraszamy na pożegnanie ekologicznych wakacji, będących podsumowaniem trwającej blisko miesiąc akcji „Zielone szkoły”, realizowanej przez Gminę Miasta Sanoka i Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego LOP. Impreza odbędzie się w Rynku w sobotę, 29 sierpnia, początek o godz. 10. Organizatorzy przygotowali liczne gry, zabawy, konkursy z nagrodami oraz karaoke dla najmłodszych.

Naiwność kosztuje

Na przysłowiowego dudka została wystrychnięta sanoczanka Józefa S., która padła kolejną ofiarą oszustów. Kobieta wyłożyła za nieznanego mężczyznę 1200 złotych, które miał jej zwrócić po odebraniu pozostawionego w sklepie „cennego” towaru. Jak łatwo się domyślić, klient okazał się cwany oszustem, a zastaw – tanim elementem elektronicznym...

Do zdarzenia doszło w ubiegły czwartek (20 bm.) po południu w jednym ze sklepów w centrum miasta. Do ekspedientki podszedł mężczyzna oferujący do sprzedaży układy scalone. Tuż za nim pojawił się drugi, który zdecydował się na ich zakup, dodając, iż są warte o wiele więcej. Wziął od oferującego część towaru, płacąc mu 300 złotych, po czym wyszedł ze sklepu. W jego miejsce pojawił się trzeci mężczyzna, który przedstawił się jako właściciel sklepu elektronicznego. On również był bar-

dzo zainteresowany zakupem, stwierdził jednak, że nie ma przy sobie pieniędzy. Poprosił więc ekspedientkę, aby założyła za niego 1200 złotych i zatrzymała towar, aż on po niego wróci i odda jej wspomnianą kwotę. Łatwowierna kobieta zaufała mężczyźnie, spełniając jego prośbę. Kiedy nikt nie zgłosił się po zapłacone przez nią układy scalone, które – jak się później okazało – miały nieznaczną wartość, powiadomiła policję. Ale po oszustach próżno już było szukać jakiegokolwiek śladu... **/k/**

INFORMACJA

w sprawie stypendiów szkolnych

Urząd Miasta Sanoka informuje, że istnieje możliwość ubiegania się o stypendium socjalne w roku szkolnym 2009/2010 na podstawie przepisów ustawy z dnia 16 grudnia 2004 roku o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych. Szczegółowe informacje dostępne będą w biurze stypendialnym przy ul. Rynek 16 – I piętro, w sekretariatach szkół, na stronie internetowej Urzędu Miasta Sanoka www.um.sanok.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej <http://bip.zetorzeszow.pl/umsanok>

Foto śmieszki



Wszystko co dobre szybko się kończy

Zakończył się tegoroczny program wychowawców podwórkowych. Młodzież ze wszystkich dzielnic biorących udział w akcji rywalizowała ze sobą w ubiegłą środę na Błoniach na wielkim spotkaniu kończącym wakacyjny cykl.



Finał podwórkowych drużyn w piłkę nożną, siatkówkę żeńską, różne gry i zabawy oraz prezentacja sprzętu Straży Granicznej. Także mniejsze konkursy z drobnymi nagrodami. Takie atrakcje towarzyszyły zakończeniu programu, który bez cienia wątpliwości można uznać za duży sukces. W tym roku akcja cieszyła się dwukrotnie większą popularnością niż w ubiegłym. Młodzież spotykała się z wychowawcami trzy dni w tygodniu po dwie godziny.

Przez dziesięć tygodni na zajęcia z wychowawcami podwórkowych na 10 boisk przychodziło ok. 500 dzieci ze szkół podstawowych i gimnazjów. – W przyszłym roku chcielibyśmy rozwinąć program, nie tyle zwiększając jego zasięg, co jeszcze bardziej urozmaicając zajęcia. To ważne, bo po frekwencji widać, że takie inicjatywy są bardzo potrzebne – stwierdza Jadwiga Warchoł, koordynator akcji.

– Były takie podwórka, gdzie przychodziło do siedemdziesięciorga dzieci. Wszyscy rodzice, z którymi rozmawiałam, byli bardzo zadowoleni i nie słyszałam od nich żadnych negatywnych opinii. Dzieciom natomiast tak spodobały się zajęcia, że domagały się spotkań częstszych i dłuższych. Poza grami i zabawami uczymy młodszych pewnych form zachowań, współpracy i zdrowej rywalizacji. Dzieci dobrze się ze sobą dogadywały, zdarzały się nawet przypadki, że w zajęciach uczestniczyły te, które przyjechały do Sanoka zza granicy. Mimo bariery językowej nie było problemów z porozumiewaniem się – mówi Ewa Mendiya, pedagog uliczny.

Fabian Miszkiel

Apel „TS” do parlamentarzystów

Ratujcie podkarpackie szpitale!

Nakłady na 1 ubezpieczonego w województwie podkarpackim są najniższe w Polsce. Z kwotą 1.195 zł nasze województwo zajmuje ostatnie miejsce w kraju. Wyprzedzają je m.in. opolskie (1.257 zł), warmińsko-mazurskie (1.260 zł), lubuskie (1.312 zł), przoduje mazowieckie z kwotą 1.594 zł. Czy wiecie o tym panie i panowie posłowie? Czy na Podkarpaciu żyją inni ludzie? Czy to już nie Polska? Czy nie rozumiecie Państwo, że dzieląc w ten sposób społeczne pieniądze centrala Narodowego Funduszu Zdrowia odmawia części społeczeństwa prawa do zdrowia?

Efektom tak skandalicznego podziału środków jest dramatyczna sytuacja w podkarpackich szpitalach, które już za chwilę nie będą w stanie wypełniać ustawowego obowiązku niesienia pomocy ludziom, których życie, bądź zdrowie będzie zagrożone. Czy jesteście tego świadomi?

Dlaczego pobłażliwie patrzycie na niesprawiedliwy podział nadwyżki na poszczególne województwa? Czy nie dziwi Was, dlaczego zadłużone, ledwie dyszące szpitale dostały tak mało? Czy nie powinniście zapytać, jakim to prawem odmówiono szpitalom zapłaty za wysłużone

w 2008 roku usługi lecznicze, tzw. nadwykonania? Czy dla Was nie to ważne? Czy rozumiecie, że nie płacąc za wykonane już procedury, NFZ poucza szpitale, co robić, aby nie brnąć w długach: nie przyjmować wszystkich pacjentów! Odsyłać ich do domu!

Panie i panowie posłowie! Na co czekacie? Jak długo jeszcze zamierzacie się temu przypatrywać? Skończcie wreszcie wakacje i zajmijcie się problemem! W jaki sposób? Jeśli nie potraficie mediuwać (tupać, wrzeszczeć, obrażać – niepotrzebne skreślić) bierzcie w garść namioty, śpiwory, koce i budujcie podkarpackie miastecz-

ko pod siedzibą Narodowego Funduszu Zdrowia w Warszawie. Wszyscy, jak jeden mąż. Na pewno coś wywalczycie. Bo w Polsce tak jest przyjęte, że aby coś wywalczyć, musi być ostry protest. Protestujcie więc! Poczujcie się odpowiedzialni za społeczeństwo. Będzie o Was głośno, staniecie się medialni, wyborcy Was poznają i wreszcie zobaczą, że coś dla nich robicie.

Niech ten apel, jaki składamy do Was w imieniu Czytelników „Tygodnika Sanockiego”, pobudzi Was do działania. Sprawa naprawdę nie jest błaha. Odróbną lekcję rzetelnie, rozpoczynając od lektury Ustawy o Zespołach Opieki Zdrowotnej z 1991 roku, gdzie w artykule 7 przeczytacie: „ZOZ (czytaj: szpital) nie może odmówić udzielenia świadczenia zdrowotnego osobie, która potrzebuje natychmiastowego udzielenia takiego świadczenia ze względu na zagrożone zdrowie lub życie...”

Redakcja

Fałszywy wnuczek znów się obłowił...

Kolejny desant oszustów na Sanok – w miniony poniedziałek policjanci odebrali aż cztery zgłoszenia o próbie wyłudzenia pieniędzy metodą „na wnuczka”. Trzy osoby nie dały się nabrać, ale jedna okazała się naiwna i straciła 5 tys. złotych.

Niezidentyfikowani sprawcy posługiwali się identyczną, dobrze znaną już metodą – dzwonili do ludzi starszych, przeważnie kobiet, podając się za ich wnuków. Prosiли o pilne pożyczenie pieniędzy. Argumentowali, że sami nie mogą się po nie zgłosić, dlatego odbierze je kolega. Takie telefony odebrali

mieszkańcy ulicy Robotniczej, i Armii Wojska Polskiego, Tuwima i Kościuszki. W trzech przypadkach plany przestępców spaliły na panewce – rozmówcy zachowali zdrowy rozsądek i nie dali się podejść. W kolejnym górą okazali się jednak oszuści – mieszkająca przy ulicy Kościuszki kobieta uwierzyła

w historyjkę opowiedzianą przez „wnuczka”, którego postanowiła wesprzeć finansowo. Naiwność kosztowała ją 5 tys. złotych...

– To kolejny przypadek takiego oszustwa w Sanoku. Ponownie apelujemy więc o rozwagę i ostrożność, zwłaszcza do osób starszych i mieszkających samotnie, które szczególnie narażone są na oszustwa metodą „na wnuczka”. Nie przekazujcie pieniędzy nieznanym! Sprawdzajcie wiarygodność rozmówcy poprzez rozmowę z rodziną! – przestrzega podkom. Jerzy Górecki. – Jeśli ktokolwiek ma podejrzenia co do próby oszustwa, powinien niezwłocznie powiadomić o tym policję. **/jot/**

Z POLICJI...

Sanok

* Z raną ciętą głowy, ogólnymi potłuczeniami i podejrzeniem wstrząsu mózgu trafił do szpitala (18 bm.) mieszkaniec powiatu brzozowskiego, Bogusław B. Mężczyzna został potrącony na ul. Staszica przez hondę civic, kierowaną przez mieszkańca Sanoka. Kierowca pojazdu był trzeźwy, w przeciwieństwie do pieszego, który nie dość, że znajdował się pod wpływem alkoholu, w dodatku przechodził przez jezdnię w miejscu nie- dozwolonym.

* Nieznany sprawca ukradł telefon komórkowy Sony Ericsson T280i, należący do mieszkanki Sanoka Agnieszki F. Poszkodowana wyceniła straty na 300 zł. Do kradzieży doszło 19 bm. na ul. Daszyńskiego.

* Trzy ławeczki o wartości 600 zł padły łupem złodzieja, który zabrał je (21 bm.) z posesji Janusza G. przy ul. Lipińskiego.

* Brawura na drodze nie popłaca, o czym przekonał się mieszkaniec Sanoka Wiktor Ł. Kierujący samochodem marki Daewoo mężczyzna, ignorując podwójną linię ciągłą, podjął manewr wyprzedzania prawidłowo jadącego nissana. W ostatniej chwili zauważył nadjeżdżający z przeciwnika samochód i odbił gwałtownie w prawo, chcąc uniknąć czołowego zderzenia. Uderzył jednak w pojazd wyprzedzany i po odbiciu się od niego, zjechał do przydrożnego rowu po lewej stronie drogi. W wyniku wypadku obrażeń ciała doznali pasażerowie daewoo. Kierowca pojazdu, który był trzeźwy, odpowie za spowodowanie wypadku. Doszło doń 22 bm. na ul. Lipińskiego.

* Nie próżnują sanoccy wandale. Po raz kolejny dali o sobie znać w minioną niedzielę, 23 bm., rysując ostrym narzędziem karoaserię volkswagena golf'a, zaparkowanego przy ul. Zamkowej. Poszkodowany Tomasz K. oszacował straty na 2,5 tys. zł.

Gmina Komańcza

* Policja zatrzymała mężczyznę, który ukradł łańcuchy do zrywki drewna. 39-letni mieszkaniec powiatu leskiego już wcześniej dopuszczał się podobnych kradzieży. W czerwcu na terenie gminy Komańcza ukradł łańcuchy z ciągnika MTZ o wartości ponad 3 tys. zł, 60 l oleju napędowego oraz 2 zestawy kluczy samochodowych. W ostatnim czasie grasował także na terenie gminy Cisna.

Gmina Tyrawa Wołoska

* Intensywne działania policjantów z Posterunku Policji Sanok – Tyrawa Wołoska doprowadziły do ustalenia i zatrzymania sprawców kradzieży poloneza, dokonanej 2 lipca w Rozpuciu. Okazali się nimi dwaj młodzi mężczyźni w wieku 17 i 18 lat – mieszkańcy powiatu bieszczadzkiego. Dziś wiadomo już, że skradziony polonez posłużył im do przewozu przedmiotów pochodzących z kradzieży, do której doszło w tej samej miejscowości. Złodzieje zabrali z baru pieniądze w kwocie 500 zł, aparat fotograficzny, radiodtwarzacz, DVD, laptopa, wiatrówkę oraz wiele innych przedmiotów o łącznej wartości 6 tys. zł. Obaj mężczyźni przyznali się do zarzucanych im czynów, za które grozi im do 10 lat pozbawienia wolności.

Gmina Zarszyn

* Nieustalony sprawca – po wybijciu szyby okiennej – dostał się (21 bm.) na plebanie kościoła rzymskokatolickiego w Nowosiółcach. W czasie penetracji pomieszczeń przywłaszczył sobie 24 zł. Złodziej został spłoszony przez proboszcza, który powiadomił o zdarzeniu policję.

WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: **tygodniksanocki@wp.pl**

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. **Redaktor naczelny:** Marian Struś. **Redaguje zespół:** Bartosz Błazewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. **Redaktor techniczny:** Artur Kucharski. **Korekta:** Teresa Radwańska. **Redaktor wydania:** Marian Struś.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji: w poniedziałek w godz. 8-16.30, wtorek-czwartek w godz. 8-16, piątek w godz. 8-15.30. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 13 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 13 464 27 00. **Biuro Reklam i Ogłoszeń:** tel./fax 13 464 02 21.

Druk: LOGO „MITEL” Rzeszów, ul. Warszawska 5/7, tel. 17 852 13 62.

Nauka kosztuje

Początek roku szkolnego już za pasem, zatem na dobre rozpoczął się szal zakupów podręczników. Jak co roku w kolejkach przeważają głosy niezadowolenia z cen. Lepiej, choć z wyjątkami, jest z dostępnością.

Dla rodziców, którzy posyłają do szkoły kilkoro pociech, kwota 200 zł na jeden komplet podręczników do pierwszej klasy szkoły podstawowej to nie lada wydatek. A co z plecakiem, zeszytami, długopisami, kredkami i innymi artykułami szkolnymi? Wtedy wyprawka dla pierwszoklasisty to ponad 300 zł. – Mój brat ma piątkę dzieci i musi wydać prawie 2000 zł, żeby posłać je do szkoły. Według mnie komplet powinien kosztować maksymalnie 150 zł. Czemu u nas nie ma takiego systemu jak w Finlandii? – pyta wzburzony rodzic. – Tam podręczniki i wszystkie pomoce szkolne zapewnia państwo. W Grecji jest podobnie, dziecko w dniu rozpoczęcia nauki dostaje wszystko, książki, zeszyty, długopisy. Idzie do szkoły z pustym tornistrem, wychodzi z pełnym. Tak powinno być – dodaje.

Powinno, ale jeszcze długo nie będzie. A im wyżej na drabinie szkolnictwa, tym drożej. Za komplet podręczników do klas 4-6 trzeba zapłacić już grubo ponad 200 zł. Jeszcze droższe są te służące w gimnazjum i szkole średniej. Tutaj książki kosztują nawet od 400 do 600 zł. Stąd już teraz w antykwariatach ustawiają się potężne kolejki, dużo większe od tych w księgarniach. – Nie miałam problemów z kupnem używanych podręczników. Dla starszego syna udało mi się zdobyć wszystkie. Dzięki temu na dwójkę dzieci wydałam „tylko” 400 zł. Gdybym kupowała nowe podręczniki, a do tego jeszcze przybory szkolne, to pewnie zapłaciłabym blisko 1000 zł – mówi Iwona Marek, mama trzeci- i szóstoklasisty. – Poluję na stare książki, bo są tanie. Za nową musiałabym zapłacić 30 zł, tutaj jest po 12 – dodaje Kinga, uczennica liceum. Drugą alternatywą są kiermasze podręczników organizowane przez szkoły pod koniec lub



Niektórzy wydatki na podręczniki szkolne musieli planować z dużym wyprzedzeniem.

na początku roku szkolnego. Część podręczników można kupić za bardzo małe kwoty, nawet po 5 zł.

W tańszą używaną książkę nie zawsze da się jednak zaopatrzyć. – Musiałam wydać ponad 400 zł. Nie mogłam kupić używanych, bo w tym roku zmieniono podręczniki – skarży się Marzena, która w tym roku pójdzie do pierwszej klasy gimnazjum. Wszystko przez nieprzemyślane zmiany programowe, które co roku wymuszają kupno nowych książek, a to jeszcze bardziej bije po kieszeni rodzica.

Plusem jest chociaż to, że w większości przypadków nie ma problemów z dostępnością książek. Choć zdarzają się przypadki, że nauczyciele chcą korzystać z podręczników wycofanych już z druku, i wtedy jest problem, bo nawet w antykwariatach nie zawsze można je dostać.

Rodziny będące w cięższej sytuacji finansowej, mogą liczyć na pomoc państwa. W Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Sanoku można ubiegać się o wypłacany jednorazowo na początku września dodatek

do zasiłku rodzinnego w kwocie 100 zł. Ponadto podejmujący naukę w szkole poza miejscem zamieszkania mogą liczyć na comiesięczną

pomoc finansową w wysokości 50 zł. W ubiegłym roku z obu rodzajów wsparcia skorzystało 2700 uczniów.

Urząd Miasta także stara się pomagać mniej zamożnym rodzicom. W tym roku taką pomocą objęci są uczniowie klas 1-3 szkoły podstawowej i 1 klasy gimnazjum. Warunkiem jest nieprzekroczenie kwoty 351 zł netto dochodu na jedną osobę, ale w szczególnym wypadku, kiedy rodziny są niewydolne wychowawczo, kryterium to jest pomijane. Uczniowie pierwszej i drugiej klasy szkoły podstawowej dostaną wyprawkę szkolną w kwocie 150 złotych, ci z trzeciej 170 złotych. Gimnazjaliści z pierwszej klasy w tym roku otrzymają 280 złotych. Jak informuje Irena Pemar, naczelnik wydziału edukacji, kultury i kultury fizycznej Urzędu Miasta, w tym roku uprawnionych do otrzymania takiej pomocy jest 262 na 1114 dzieci, które uczęszczają do klas objętych zapisem ustawowym. Wnioski o przyznanie takiej pomocy można składać do 15 września. Termin ten obowiązuje także tych, którzy ubiegają się o stypendium socjalne.

Fabian Miszkiewicz

Uważaj na kradzione!

Kupno używanego samochodu, zwłaszcza sprowadzonego z zagranicy, wiąże się ze sporym ryzykiem. Nabywca przed zawarciem transakcji powinien dokładnie sprawdzić pojazd i jego dokumenty. Jeśli tego nie zrobi, naraża się na zakup auta kradzonego, których wciąż nie brak na wtórnym rynku. Przekonał się o tym mieszkaniec Sanoka, któremu w ubiegłym tygodniu policjanci zarekwirowali audi A4.

Informację o tym, że sanoczanin korzysta z kradzonego samochodu, przekazała policji straż graniczna. Policjanci z Sanoka sprawdzili auto. Okazało się, że audi figuruje w Systemie Informacyjnym Schengen jako poszukiwane. Powodem wpisania go do komputerowej bazy danych była kradzież – pojazd skradziono w 2006 roku w Holandii.

Policjanci ustalili, że sanoczanin kupił samochód przed trzema laty za pośrednictwem właściciela jednego z komisów samochodowych w powiecie sanockim. Nabywca zapłacił za audi 23,5 tysiąca złotych. Twierdzi, że nie miał żadnych podejrzeń, kiedy zawierał transakcję. Był przekonany, że samochód pochodzi z legalnego źródła. Auto okazało się jednak trefne i zostało przez policję odebrane obecnemu właścicielowi.

Mężczyzna stracił nie tylko finansowo. Podobnie jak właściciela komis, czeka go także policyjne śledztwo, w którym musi udowodnić, że kupił kra-

dziony samochód nieświadomie. Jeśli tego nie zrobi, może zostać oskarżony o paserstwo, co jest zagrożone karą pozbawienia wolności nawet do 5 lat.

To już trzeci w tym roku przypadek ujawnienia zakupu kradzonego auta przez mieszkańca powiatu sanockiego. Wszystkie dotyczące audi sprowadzonych do Polski z zagranicy – Francji, Belgii i Holandii.

Jak ograniczyć ryzyko?

Podstawową zasadą jest podpisywanie umowy wyłącznie z właścicielem, nigdy z osobą, która przedstawia się jako pełnomocnik. Szczególną ostrożność powinny budzić tzw. okazje, kiedy cena auta jest znacznie niższa od rynkowej. Samochód musi mieć komplet dokumentów: dowód rejestracyjny (oryginalny bądź wtórnik wydany przez urząd) – koniecznie należy sprawdzić, czy numery nadwozia zgadzają się z tymi w dowodzie; książkę wozu (kartę pojazdu) oraz kom-

plet kluczyków lub kartę (powinny być podwójne). Należy zbadać prawidłowość numeru VIN – odpowiednie bazy danych dostępne są za darmo w Internecie, np. CARFAX dla aut z USA i Kanady, można też zwrócić się do serwisu o rozszyfrowanie kodu, dzięki czemu poznamy rok produkcji samochodu, jego przebieg, dokonywane naprawy. Jeśli sprzedawca się zgodzi (a powinien!), warto podjechać na komendę policji i poprosić o sprawdzenie, czy auto nie figuruje na liście skradzionych bądź poszukiwanych samochodów w bazie CEPiK (Centralna Ewidencja Pojazdów i Kierowców) oraz SIS (System Informacyjny Schengen). Sprawdzenie pochodzenia pojazdu można również zlecić jednej z wyspecjalizowanych firm – koszt usługi to 200-400 zł. Finalizując transakcję należy przejrzeć dokładnie wzór umowy kupna-sprzedaży i poprosić do tychczasowego właściciela o napisanie oświadczenia, że samochód nie jest obciążony wadami prawnymi. To będzie oznaczać, że nie jest np. przedmiotem zastawu bankowego, co nie zawsze odnotowywane jest w dowodzie rejestracyjnym (można to sprawdzić w centralnym rejestrze zastawów lub jego oddziale przy sądzie rejonowym). **/joko/**

Porządki w szkołach

Okres wakacyjny to idealny czas na przeprowadzenie prac remontowych w szkołach. Powiat przeznaczył na remonty szkół ponadgimnazjalnych ok. 1,3 mln złotych. Ponadto uzyskał w bieżącym roku budżetowym 1,6 mln z MEN, jako zwiększenie subwencji oświatowej. W szkołach podstawowych, gimnazjach i przedszkolach prowadzonych przez miasto koszty remontów wyniosły ponad 255 tys. złotych.



Ekonomik jest już prawie gotowy na rozpoczęcie roku szkolnego.

W szkołach ponadgimnazjalnych remonty idą pełną parą. Najwięcej do zrobienia jest w ZS1, gdzie na realizację prac przeznaczono prawie 300 tys. złotych. Ich zakres obejmuje odwodnienie

budynku i gruntowną przebudowę sanitariatów. Dodatkowo szkoła dostosuje korytarz na piętrze do wymogów przeciwpożarowych i BHP. Problem z podchodzącą wodą jest również w ZS2, gdzie na system odwadniający wydanych zostanie ponad 140 tys. złotych. Około 231 tysięcy dostanie CKP na wymianę dachu. Ponadto dokonywane są w placówkach oświatowych remonty sal lekcyjnych, łazienek, schodów i inne naprawy bieżące.

W szkołach podstawowych i gimnazjach prace remontowe już się zakończyły. W każdej z nich przeznaczono na ten cel ok. 25 tys. złotych. Podobna sytuacja jest w przedszkolach, z wyjątkiem „dwójki”, gdzie na remont adaptacyjny i wyposażenie nowego oddziału przeznaczono 50 tys. złotych. Na uwagę zasługuje fakt, że wiele prac placówki wykonały systemem gospodarczym.

Michał Domowicz

• **REKLAMY** • **REKLAMY** •

Pod lupą archeologów

Coraz lepiej poznajemy tajemnice Wzgórza Zamkowego. Prowadzone od kilkunastu lat prace wykopaliskowe potwierdzają jednoznacznie, że w tym miejscu znajdował się gród równoczesny do grodu trepczańskiego, gdzie był najstarszy Sanok. Choć systematycznie przybywa odpowiedzi na stawiane przez archeologów pytania, wzgórze wciąż zaskakuje niespodziankami.



Dzięki grupie zapaleńców Wzgórze Zamkowe odsłania kolejne tajemnice.

W tym roku zakończono badania terenu objętego planowaną inwestycją w postaci zamkowego skrzydła i jego najbliższego otoczenia. Wyniki potwierdziły istnienie wszystkich warstw kulturowych, dokumentujących życie mieszkańców wzgórza, począwszy od drewnianego grodu z XI-XIII wieku, aż po czasy nowożytne, kiedy powstał nowy zamek.

– Odkryliśmy kolejny fragment warstw, który odsłonił bardzo bagnisty teren wymoszczony masą drewna, w tym wieloma przedmiotami

codziennego użytku: drewnianymi misami, fragmentami wiader i elementów konstrukcyjnych chałup. To pomoże nam przy pomocy dendrochronologii na uściślenie dat. Były też wcześniejsze warstwy dokumentujące warownię z czasów Kazimierza Wielkiego, z odkrytą przed 12 laty gotycką wieżą obronną. Jej nietypowe usytuowanie względem murów obronnych nasunęło przypuszczenie, że mogła być ona wtórna wobec wcześniejszej, która zjechała ze skarpy wraz z murami w średniowieczu. Okazało się jed-

nak, że wcześniejszej wieży nie było, a nietypowy układ determinowała niestabilność gruntu, o której ówczesni budowniczowie musieli wiedzieć – wyjaśnia Maria Zielińska.

Odsłonięcie kolejnego odcinka murów obronnych za zamkiem przyniosło sporą niespodziankę. Po ich zewnętrznej stronie natrafiono na fragmenty pomieszczenia o charakterze obronnym, z wyraźnym wejściem, którego istnienie potwierdzają odnalezione fragmenty kamiennego portalu i progu. Na gruzach muru odkryto z kolei fundamenty niezbyt dużej, oktagonalnej budowli o średnicy 6 metrów, o której istnieniu nie wspominały żadne źródła! – Ze względu na usytuowanie w kierunku północnym – na dolinę Sanu, mogło to być dzieło obronne, ale znacznie późniejsze, z XV-XVI wieku – wyjaśnia Maria Zielińska, która prowadzi badania archeologiczne wspólnie z Piotrem Kotowiczem. Konsultantem badań jest prof. dr hab. Zbigniew Pianowski z Instytutu Architektury URz, który co roku przyjeżdża latem do Sanoka z grupą studentów. – To niezwykle pracowici młodzi ludzie, którzy – podobnie jak profesor – nie stronią od łopaty i kilofa – podkreśla z uznaniem pani Maria. – Bez nich i pomocy dyrektora Ginalskiego z MBL-u, który udostępnia nam sprzęt, niewiele byśmy zdziałali. Tym bardziej, że wszystko robimy własnym sumptem, bez złotówki od konserwatora zabytków. **/joko/**

Drzewo z ptakami, lalka z chipsami

Młodzież z gminy Sanok uczestniczyła w Warsztatach Filmu Animowanego, które odbyły się w Legnicy. Efekt jest znakomity – film „Drzewo” Marioli Zdziarskiej wygrał kategorię do lat 14, a film „Ach ta dzisiejsza młodzież” Łucji Talarczyk, Magdaleny Wierdak i Karoliny Łuczki otrzymał pierwsze wyróżnienie w kat. 15-18 lat.

Warsztaty stanowiły jeden z punktów Letniej Akademii Filmowej, organizowanej przez Stowarzyszenie Filmowców Polskich. Współpracuje z nim gmina Sanok, dzięki czemu możliwy był wyjazd do Legnicy aż 14-osobowej grupy. Legnickie Centrum Kultury tradycyjnie już przygotowało imprezę dla dzieci i młodzieży, mającą rozwijać zainteresowania kulturalne przez tworzenie filmów animowanych pod okiem fachowców. Podczas trwających prawie 2 tygodnie warsztatów można było poznać tajniki tworzenia animacji – uczestnicy przygotowywali scenariusze, wybierali technikę filmu, robili zdjęcia, nagrywali dźwięk i montowali swoje filmy.

Na zakończenie Letniej Akademii Filmowej legnicy kinomani mieli okazję obejrzeć przegląd krótkich form, stworzonych podczas warsztatów. Jednocześnie wszystkie obrazy oceniane były przez jury. Młodzież z Gminy Sanok otrzymała wysokie noty. Zwłaszcza Mariola Zdziarska z Trepczy, której film „Drzewo” uznany został za najlepszy w kategorii do lat 14. Powody do zadowolenia miały też Magdalena Wierdak i Łucja Talarczyk z Wujskiego oraz Karolina Łuczka z Raczkowej. Ich wspólne dzieło, pt. „Ach ta dzisiejsza młodzież”, otrzymało pierwsze wyróżnienie w kat. 15-18 lat.

– Swój film stworzyłam, malując obrazki pastelami, a następnie robiąc im zdjęcia. Opowiadał o drzewie, do którego przylatują ptaki o kolorach odpowiadających ludzkim rasom. Za zwycięstwo w grupie



Magdalena Wierdak, Karolina Łuczka i Łucja Talarczyk (stoją od lewej) stworzyły całkiem zgrany zespół. Poniżej Mariola Zdziarska (po prawej) wraz z Aleksandrą Górską z Gdyni, która w kategorii do 14 lat zdobyła II nagrodę.

wiekowej do 14 lat otrzymałam cenne nagrody – m.in. DVD i torbę podróżną. Tworzenie filmów bardzo mnie wciągnęło. Mam nadzieję, że za rok znów będę miała okazję uczestniczyć w tych warsztatach – mówi Mariola Zdziarska.

– Tworzyliśmy w grupie, więc scenariusz był wspólny. Mówił o lalce, która ma dylemat, co wybrać – książkę czy chipsy. Oczywiście sięga po niezdrowe przekąski, stąd tytuł „Ach ta dzisiejsza młodzież”. Dodam, że film kręcony był w technice lalkowej, a główna bohaterka zrobiona została specjalnie dla nas. My tylko uszyliśmy jej ubranka – powiedziała Łucja Talarczyk.

B. Błażewicz

Segal i Pankowski – koledzy z gimnazjalnej ławy (6 i ostatni)

Lekcje mistrzowskie.

Znając kolejne, okrutne fakty z życia obu pisarzy, można zrozumieć, dlaczego dopiero w 1957 roku, i to raczej przypadkowo, poprzez pośrednictwo znajomego, Pankowski odkrył, zaskoczony, iż Segal wciąż żyje i właśnie rozpoczął karierę pisarską. Oto mieszkający wówczas w Polsce były więzień obozu w Gross Rosen przysłał Pankowskiemu do Brukseli wspomnianą już książkę Segala „Nad dziwną rzeką Sambation”. Pankowski wspomina: „Czytałem wówczas książkę z mieszanymi uczuciami, może zazdrośny, że Kalman znał nasz Sanok lepiej ode mnie”, dodając natychmiast: „Pisząc o mieście międzywojennym, przedstawił aspekty ekonomiczne, polityczne i kulturalne życia mieszkańców. Opisał ko-

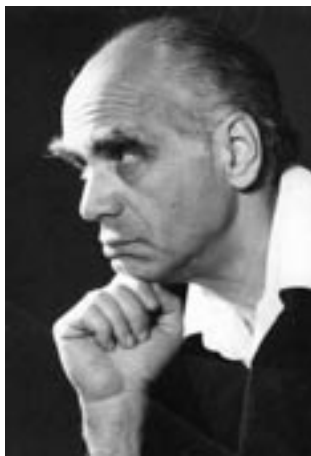
Nie miało nawet sensu porównywanie wielkości nakładów twórczości obu pisarzy oraz zasięgu ich literackiego odbioru.

Kolejne lata pogłębiały jeszcze te różnice. Co prawda Pankowski w 1958 roku zdecydował się po raz pierwszy od wojny odwiedzić Polskę, gdzie wciąż żyli matka i brat, co przyniosło mu zgodę na debiutancką publikację krajową, ale z kolei odcięło go od francuskiego kręgu emigracyjnego. Stąd kolejne książki wydawane na Zachodzie pojawiały się bądź w Londynie, bądź w Brukseli; te ostatnie zwykle na koszt autora i oczywiście w bardzo ograniczonej dystrybucji. W tym samym czasie Kalman Segal wydawał regularnie następne tomy prozy, których nakłady szły już w dziesiątki tysięcy egzemplarzy.

W takich właśnie okolicznościach Segal otrzymał w 1965 roku od Pankowskiego list ze wspomnianym przeze mnie na początku egzemplarzem tomu opowiadań. Czy znał już inne dokonania artystyczne kolegi z dawnych lat? Tego nie możemy być pewni, w każdym razie nie odnaleziono dotąd żadnych wzmianek na ten temat. Ani jeden, ani drugi pisarz nie wspominali w dostępnych wywiadach czy felietonach o swojej przedwojennej zażyłości.

Faktem jest, iż już w pierwszej połowie lat 60. nawiązany korespondencyjnie kontakt przyniósł krótkie ożywienie dawnej znajomości. Kalman, być może zachęcony krajowym wydaniem tomiku Pankowskiego „Sto mil przed brzegiem”, napisał do Brukseli list, dołączając kilka wierszy. Sam przecież, zanim rozpoczął karierę powieściopisarską, wcześniej zajmował się poezją, choć tworzył ją i drukował w jidysz. Pankowski twierdzi w swoich wspomnieniach, że – uznając wiersze kolegi za „wystarczająco dobre” – przestał je do redakcji londyńskich Wiadomości Literackich, gdzie zostały opublikowane. Jednak odtworzona pieczętówkowie w ostatnich latach bibliografia Segala nie potwierdza bezpośrednio tego faktu. Jedyne „londyńskim tropem” okazuje się artykuł z 1966 roku, w którym mowa jest między innymi o Kalmanie Segalu.

Patrząc obiektywnie, i mając na uwadze uwarunkowania społeczno-polityczne epoki Gomułki, musimy zresztą przypomnieć truizm: uznany i nagradzany w kraju pisarz nie miał wówczas większych szans na swobodne i bezkarne publikowanie w środowiskach emigracyjnych. Poza tym trzeba sobie postawić podstawowe pytanie: czy Kalmanowi mogło zależeć na drukowaniu w zachodnich wydawnictwach polskojęzycznych? Ciesząc się



Kalman Segal.

ogromną popularnością w Polsce, nie potrzebował zapewne dodatkowego poklasku. Najwymowniejszym zaś dowodem jest ostatnia dekada jego życia, w Jerozolimie: mimo znacznie gorszej sytuacji materialnej i względnie niewielkiej sławy izraelskiej, Segal nadal nie wydawał tekstów w Paryżu czy Londynie.

Tak czy owak, obaj pisarze okazywali sobie sporo przyjaznych uczuć. „Przysłał mi swoje książki zawsze z serdeczną dedykacją”, pisze Pankowski. Jak wynika z egzemplarza tomu „Kozak i inne opowiadania”, sam Brukselczyk odzwajemniał tę sympatię. Do bezpośredniego spotkania jednak nigdy nie doszło.

Dziś, niemal 30 lat od śmierci Segala, dziewięćdziesięcioletni Pankowski wciąż ma się dobrze i przeżywa renesans obioru swojej twórczości, uprawianej wciąż z tą samą, młodzieńczą werwą. Werwą, która musi mieć swe korzenie w przedwojennym Sanoku, gdzie niegdyś dwaj biedni chłopcy, Kalman i Marian, łokieć w łokieć pochylali się nad gimnazjalnym wypracowaniem.

Koniec.

Rykowisko po raz jedenasty

W najbliższy weekend Zagórz zaprasza na XI Rykowisko Galicyjskie.

Impreza zaplanowana została aż na 3 dni. Rozpocznie się dzisiaj (godz. 14) otwarciem wystawy „Kultury łowieckiej” i fotografii Jana Jędrucha w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu. Potem Rykowisko przeniesie się do ośrodka „Zakucie”. W sobotę (godz. 17) odbędą się tam koncerty: Zespołu Pieśni i Tańca „Oslawiany” oraz grup rockowych „Futro z Bobra” i „Pasażer”.

A przede wszystkim tradycyjnie już Mistrzostwa Galicji w Naśladowaniu Głosu Jelenia. Wieczorem uczestników czeka biesiada myśliwska przy muzyce Kapeli Staśka Derenia oraz koncert gwiazdy wieczoru – zespołu „Konwój”.

Rykowisko Galicyjskie to impreza o uznanej marce, która zapewne i tym razem nie zawiedzie uczestników. Obok zagórzskiego MGOKiS-u jej organizatorami są:



Najważniejsze atrakcje przewidziano na niedzielę (godz. 12). Będą m.in.: zawody strzeleckie, turniej wiedzy ekologiczno-łowieckiej dla dzieci, pokaz psów myśliwskich, konkurs nalewek, prezentacja sygnałów łowieckich, degustacja potraw myśliwskich, promocja wyrobów regionalnych i łowieckich.

Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Krośnie, Klub Kolekcjonera Kultury Łowieckiej w Rzeszowie, Towarzystwo Łowieckie Bieszczady w Sanoku, oraz koła łowieckie: „Świstak” z Zagórza, „Knieja” z Komańczy i „Żubr” z Sanoka. **(b)**

Niedziela z coverami

Na koncertową mapę Sanoka wraca klub „Rudera”. W niedzielę zagra tam duet „Jacek i Placek”.

Lokal przez kilka lat był zamknięty, ale od niedawna znów działa. Jego „reaktywację” zainaugurowały koncerty metalowe, teraz klimat będzie lżejszy. Duet „Jacek i Placek” tworzą Jacek Dewódzki, były wokalista „Dzemu” (obecnie występuje w grupach „Revolution” i „Harlem”) oraz Paweł Nawrocki, lider zespołu: „Alergen”. Muzycy

proponują wspólne śpiewanie i coverowanie polskich piosenek, m.in. „Dzemu”, „Oddziału Zamkniętego” i „Lady Pank”. Jako support wystąpi „Młodzieżowy Atlas Grzybów” z Ustrzyk Dolnych, prezentujący własne wersje utworów „Indios Bravos”.

Początek niedzielnych koncertów o godz. 19, bilety po 7 zł. **(bb)**

Ludzie wielcy i zwykli

Klub „Pani K.” i Galeria „Bazar Sztuki” zapraszają dziś (28 bm.) na „Dzień ocalający pamięć o ludziach wielkich i ludziach zwykłych”.

Najpierw będzie o ludziach zwykłych – na godz. 17 w galerii zaplanowano pokaz slajdów i prelekcję Szymona Modrzejewskiego. To założyciel Stowarzyszenia „Magurycz” – grupy kamieniarzy, zajmującej się porządkowaniem i rekonstrukcją cmentarzy i zabytków w Bieszczadach, Beskidzie Niskim i Roztoczu. Do tej pory odnowili prawie 900 obiektów.

A wieczorem o człowieku wielkim – Michaelu Jacksonie, królu muzyki pop. Dokładnie w przeddzień jego 51. urodzin w „Panice” zobaczyć będzie można jego teledyski oraz film DVD „Michael Jackson Live In Bucharest: The Dangerous Tour 1992” Było to jedno z największych tournée w karierze artysty – zagrał 69 koncertów, które obejrzało prawie 3,5 mln fanów. **(b)**

Kino SDK zaprasza

„Epoka lodowcowa 3. Era Dinozaurów” – animowany hit tegorocznych wakacji. Błyskotliwe dialogi, zaskakujące efekty. Doskonała rozrywka nie tylko dla najmłodszych. W Kinie SDK od piątku do wtorku o godz. 17.

„Coco Chanel”, dramat biograficzny – filmowy portret legendarnej ikony mody, która pozwoliła kobietom nosić krótkie fryzury, sztuczną biżuterię oraz spodnie, która stworzyła wzór prostej elegancji z nieśmiertelną małą czarną na czele oraz najbardziej uwodzieleńskich zapach na świecie. W Kinie SDK od piątku do wtorku o 19.

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12, mamy po jednej podwójnej wejściówce na każdy film.

Dobra żegna lato

W niedzielę w Dobrej odbędzie się impreza pod hasłem „Pożegnanie Lata”.

W części plenerowej zaplanowano: konkursy i zabawy dla dzieci (godz. 16), występ zespołu „Biesiada” (19) i festyn z zespołem Rytm (20). Natomiast w Domu Ludowym (19) dzieci obejrzą bajki: „Grzyby burzy”, „Król i królik”, „W odmętach kosmosu, czyli gdzie jest księżyc” oraz film „Akademia Pana Kleksa” – „Przygoda Księcia Mateusza”. Partnerem projektu jest Stowarzyszenie Filmowców Polskich. Wstęp wolny. **(b)**

Pozostaną w pamięci

Pani Stefanii Florko
oraz wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze naszej ukochanej mamy
śp. Jadwigi Daszyk
najsierdeczniejsze podziękowania składają
Synowie z rodzinami

Panu doktorowi Wojciechowi Pałysowi
oraz personelowi Hospicjum Domowego wyrazy wdzięczności i szacunku za bezgraniczne oddanie w czasie ciężkiej choroby
śp. Jadwigi Daszyk
składają
Synowie z rodzinami

Wakacje z PTTK

Niedziela za miastem

Wakacje nieuchronnie zbliżają się do końca, a wraz z nimi czwarta edycja akcji „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK”, której jako redakcja mamy przyjemność patronować. W najbliższą niedzielę organizatorzy zapraszają na dwie ostatnie już w tym roku wycieczki, których metę wyznaczono w Uluczu, gdzie odbędzie się uroczyste podsumowanie tegorocznej akcji.

Miłośnicy pieszych wędrówek wyruszą na trasę: Raczkowa-Góra Grabówka (527 m) – Las Krzywiecki – Góra Potockiego (442 m)

– Witryłów-Ulucz. Czas przejścia – ok. 5 godz. Trasa średnio trudna. Możliwość zdobycia 16 pkt. GOT. Ubezpieczenie, przejazd

Stanisław Sieradzki, Jurek Tomaszewicz: – Trasa wycieczki będzie wiodła szlakami wschodniej części Pogorza Dynowskiego, które w opinii wielu krajoznawców zasługuje na większe zainteresowanie turystyczne. Uczestnicy wędrówki będą mieli okazję poznać najcenniejsze elementy przyrodnicze, krajobrazowe, historyczne oraz kulturowe tego obszaru. Dużą atrakcją turystyczną będą piękne witryłowskie kapliczki oraz wspaniałe krajobrazy. Jeżeli do tego dodamy jeszcze fascynującą dolinę Sanu, to wycieczka swoją atrakcyjnością powinna zadowolić każdego. Zapraszamy.



Fanów wypraw rowerowych czeka przejażdżka na trasie: Sanok – Trepcza – Srogów Dolny – Srogów Górny – Falejówka – Raczkowa – Końskie – Witryłów – Ulucz. Długość trasy: 25 km. Ubezpieczenie i wyżywienie we własnym zakresie. Istnieje możliwość wypożyczenia rowerów w Camp „Biała Góra”. Wycieczkę poprowadzi Grzegorz Surówka. Zbiórka uczestników przed mostem na Białą Górę (obok czołgu) o godz. 9.15. Wyjazd na trasę o godz. 9.30. Powrót w godzinach popołudniowych.



Grzegorz Surówka: – W tym tygodniu mam przyjemność poprowadzić wycieczkę rowerową, której trasa prowadzić będzie przez bardzo ciekawe miejscowości wschodniej części Pogorza Dynowskiego – Falejówkę, Raczkową (przez pasmo Grabówki), Końskie, Witryłów i dalej, przez kładkę na Sanie, do Ulucza. Na trasie zobaczymy wiele obiektów (cerkwie, kapliczki, zabudowania dworskie) – pamiątek historycznych i kulturowych tego rzadko przez turystów docenianego a bardzo ciekawego terenu.

W ubiegłą niedzielę na zbiórce pod Autosanem stawilo się 19 wytrwałych turystów, których nie odstraszył padający deszcz. Trasa wędrówki wiodła – zgodnie z planem wycieczki – od Autosanu, brzegiem Sanu, poprzez osiedle przy ulicy Sowiej, Łany i dalej – przez łąki i las w kierunku pasma Wiechy. – Ze szczytu, mimo ograniczonej widoczności, podziwialiśmy piękne panoramy: w kierunku południowo-zachodnim – Niebieszczań i pasma Beskidu Niskiego; północno-wschodnim – Sanoka wraz z pasmem Gór Stłonnych. Wszyscy zgodnie uznali, że dla takich wspaniałych widoków warto w to miejsce wrócić w bardziej słoneczny dzień. Dziękuję wszystkim za wspólną wędrówkę, miłą atmosferę i dobre humory, które dopisywały na przekór niesprzyjającej pogodzie – mówi przewodnik Wiesława Zuba.

Motocyklem dookoła świata

Wywodzący się z Sanoka, a obecnie mieszkający w Kolumbii podróżnik Piotr Blama przybył do Sanoka z pokazem slajdów i mnóstwem wspomnień z wyprawy po Ameryce Południowej. Spotkanie, które odbyło się w „Bazarze Sztuki” przyciągnęło sporą grupę zainteresowanych.

Swoją podróż rozpoczął od Rio de Janeiro. Jego wyobrażenia, a nawet obawy co do tego miejsca, okazały się bezpodstawne. – Mówi się o niebezpieczeństwie, nieprzyjaznym środowisku, tymczasem ludzie są tam tak sympatyczni i otwarci na turystów, że szybko zmieniłem swoje nastawienie. Zostałem tam 2,5 miesiąca. Oczywiście głównym celem (i skrytym marzeniem) był karnawał. Organizacja na najwyższym, wręcz niewyobrażalnym poziomie zachwyca już od pierwszych dni. Ogromne nakłady pieniężne, prace przy instalacji sambodromów, pochłonięły całe miasto. Zabawa trwająca 5 dni zakończyła się zwycięstwem jednej ze szkół samby Beja Flor – opowiada.

Z Rio udał się do Boliwii, o której mawiają „biedak, który śpi na złocie”. – Ogromnym problem dla kogoś kto jest tutaj pierwszy raz to wysokość. Podczas wspinaczek



Piotr Blama przemierzał trasę tegorocznej edycji rajdu Dakar - tu na pustyni Atacama

miałem problemy z oddychaniem. Zaklimatyzowanie się w tym miejscu jest naprawdę trudne – wspomina podróżnik, który zwiedził również Ekwador, Argentynę, Peru, Kolumbię oraz Karaiby.

Na wojaże wybiera się zawsze samotnie. Od momentu zakupu motor stał się jego głównym środkiem transportu i nie wyobraża sobie podróży w inny sposób.

Dalsze plany Piotra są równie ambitne – Bardzo chce jeszcze kiedyś pojechać do Brazylii, skąd zaczął swoją przygodę z Ameryką Południową. Marzeniem od dziecka jest Afryka i RPA, oczywiście motorem (mówi z uśmiechem). Na starość pozostawiam sobie Australię. Jest zdecydowanie prościej i nie wymaga takiej siły i wytrzymałości jak chociażby Boliwia.

Sala „Bazaru” wypełniła się bardzo szybko i w pewnym momencie nie było już miejsc siedzących, a ludzie siadali na podłodze. To nie pierwsza tego typu impreza w „Bazarze Sztuki” i jak zapowiadają organizatorzy, nie ostatnia. **Hajlo**



Rubryka pod psem

Spółeczne Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami odda w dobre ręce psa. To młody mieszaniec (około roku), maści beżowej z krótką sierścią (na zdjęciu obok). Ma białe łapy i białą strzałkę na głowie. Osoby zainteresowane adopcją zwierzęcia proszone są o kontakt telefoniczny pod nr tel. 13-464-28-95 lub 13-463-00-95. **(b)**

TYGODNIKOWY EKO-SANOK

Dziki wysypisko w mieście

Nie może pochwalić się rozumem ten, kto wyrzuca śmieci w miejscach jak to. Obok bramy wejściowej cmentarza komunalnego od strony ulicy Kiczury. Ktoś właśnie tutaj urządził sobie wysypisko śmieci.



Była tu zamontowana kamera, jest tabliczka z zakazem, ale „śmieciarze” nic sobie z tego nie robią.

– Chodzę tutaj codziennie z psem na spacer i codziennie kupka worków powiększa się. To wstyd! Przyjeżdżają ludzie z całej Polski i co widzą, wchodząc na cmentarz? – pyta oburzona mieszkanka Sanoka. Odpowiedzialni za porządek w mieście powinni się tym zająć. Co z tego, że po publikacji artykułu ktoś uprzątnie śmieci, skoro za tydzień, dwa pojawiają się znowu. Teraz ta hałda cuchnie i pełno wokół much, a to wylęgarnia zarazków. Poza tym, ludzie wracający z cmentarza dorzucają do tej sterty swoje śmieci, pełno jest tu zniczy i wieńców. W innych miastach od razu wezwano by ekipę ubraną w ochronne stroje, która przebrałaby śmieci i znalazła coś, co naprowadziłoby policję na ich właściciela. Musi tam być jakiś adres, nazwisko, telefon. Tak się robi w Krakowie, automatycznie taka osoba dostaje karę i odechciewa się jej porzucić śmieci na dziko – dodaje.

Fabian Miszkiewicz

Czy istnieje taka możliwość, aby metody z Krakowa wprowadzić na nasze podwórko? Andrzej Rychter, kierownik zakładu oczyszczania miasta: – Oczywiście. Ale sami nie możemy nic zrobić. Właściciel terenu, na którym znajduje się nielegalne wysypisko, musi zlecić nam takie zadanie. Wtedy nasi pracownicy przebiorą śmieci i być może uda się znaleźć coś, co pozwoli ukarać winowajcę.

– Wiemy o wysypisku przy cmentarzu od dawna, worki i śmieci luzem pojawiają się tam od kilku miesięcy. Zidentyfikowaliśmy kilka osób, których śmieci się tam znalazły. Skierowaliśmy już przeciwko nim pozwy do sądu – mówi Jacek Gomułka, naczelnik wydziału gospodarki komunalnej, lokalowej i ochrony środowiska Urzędu Miasta. – Postaramy się jak najszybciej uprzątnąć śmieci, które teraz się tam znajdują. Sprawdzimy je też razem ze Strażą Miejską, by ustalić ich właścicieli – zapewnia.

Fabian Miszkiewicz

Pozostaną w pamięci

Panu Krzysztofowi Dycze
wyraży szczerego współczucia
z powodu śmierci **Brata**
składają

**Zarząd, Pracownicy, Koleżanki i Koledzy
Sanockiego Przedsiębiorstwa
Gospodarki Mieszkaniowej Sp. z o.o. w Sanoku**

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 25 sierpnia 2009 r. zmarł

Pan Franciszek Proćko

Prezes Jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Tarnawie Dolnej
Wyraży głębokiego współczucia Rodzinie

składają

**Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz
Radni Rady Miejskiej w Zagórz
i Pracownicy Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz**

Pani Barbarze Czerwińskiej
wyraży serdecznego współczucia

z powodu śmierci **Matki**
składają

**Burmistrz Miasta
i Pracownicy Urzędu**

INFORMATOR

Miejska Biblioteka Publiczna

ul. Lenartowicza 2, tel. 13-464-57-50
(sekretariat), 13-464-57-51 (czytelnia),
13-464-57-52 (wypożyczalnia).

www.biblioteka.sanok.pl

Czynna: pon. 9-15, wt.-pt. 9-17, sob. – 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna

ul. Kiczury 16, tel. 13-463-21-82

Godziny otwarcia: poniedziałek, wtorek
– 9-18, środa – nieczynne, czwartek, piątek
– 9-18, sobota – 9-15.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej

ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 13-463-04-44.
Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)

www.muzeum.sanok.pl

e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl

Czynne: pon., 8-10, czw., pt. 8-15, wt. i śr.
9-17, sob., niedz. 9-15. Ekspozycje stałe:
ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego

tel. 13-463-09-04, 13-463-09-34 (dyrekcja),
tel./fax. 13-463-53-81, tel. 13-463-
-16-72 (skansen), www.skansen.mblsanok.
pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka

tel. 13-463-60-30, ul. Rynek 14

Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej

ul. Rynek 14 tel. 13-464-45-33 lub 13-463-
-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl

Czynne: 1.05.-15.10 i ferie zimowe.

dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta:
9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Stowarzyszenie Inicjowania Przedsiębiorczości w Sanoku

ul. Rynek 15, tel. 13-464-34-15,

– bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub
prowadzeniu działalności gospod., doradztwo
dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Młodzieżowy Dom Kultury

plac św. Michała 6, tel. 13-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”

ul. Kochanowskiego 25, tel. 013-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Pudatek”

ul. Traugutta 9, tel. 13-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna

ul. Podgórze 25, tel. 13-464-53-15

Sanocki Dom Kultury

ul. Mickiewicza 24, tel. 13-463-10-42

MOSiR w Sanoku

Basen odkryty czynny: pon.-nied. 10-19

tel. 13-465-91-55

Postój taxi

tel. 013-463-03-33

Postój taxi bagażowych

tel. 13-463-16-60

Radio TAXI

tel. 196-66

Tele TAXI

tel. 194-77

San-TAXI

tel. 196-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody

oraz Społeczna Straż Rybacka

Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy

ul. Kościuszki 12, tel. 13-463-68-58,

dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek

28-31 VIII – apteka M.P. Szul, ul. Jagiellońska 68

31 VIII - 7 IX – apteka „OMEGA”, ul. Kościuszki 22

Poradnia

Psychologiczno-Pedagogiczna

ul. Kościuszki 16 (I piętro),

sekretariat – tel. 13-463-16-71,

rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Masz kłopot, zmartwienie,

coś Cię niepokoi...

– zadzwoń do Fundacji „Zanim nadejdzie

jutro” – tel. 607 566 136

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny

ds. Problemów Alkoholowych UM

ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich),

tel. 13-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20,

wt., śr., pt. 11.30-19.30.

Dyżur członków MKRPA poniedziałki (16-18).

Dyżur pełni: 31.08.2009 r.

– **Elżbieta Kadłuczka**

Alkoholowy telefon zaufania: 13-463-01-00.

Straż Miejska – tel. 13-463-23-31.

Wszystkie drogi prowadzą do Dębnej

Powstaniec zza oceanu

Kiedy patrzy się na tego wyprostowanego jak struna, pełnego energii mężczyznę, trudno uwierzyć, że ma już 87 lat. Bill Cristopher Biega od ponad pół wieku mieszka z rodziną w Stanach Zjednoczonych. Jako inżynier elektronik reprezentujący duży amerykański koncern zjeździł cały świat. Ciągnie go jednak do Polski. Nie tylko dlatego, że urodził się w Warszawie i walczył w Powstaniu Warszawskim. Jego rodzinne korzenie mocno związane są z Ziemią Sanocką – w Sanoku przyszedł na świat jego ojciec, a dziad i pradziad wywodzą się z Dębnej.



Zdjęcie ze ślubu młodych powstańców obiegło niemal cały świat.

Choć urodził się w Warszawie, dzieciństwo spędził w Anglii. Jego ojciec – Bolesław Biega – był II sekretarzem poselstwa polskiego w Londynie. – W 1919 roku ojciec został wysłany do szkoły nauk politycznych w Paryżu. Pracował przy delegacji polskiej jako tłumacz. Mieszkał w pensjonacie, do którego wprowadziła się młoda Angielka, także tłumaczka. Zakochali się w sobie i pobrali. Rok później pojawiłem się na świecie ja. Matka zmarła niespodziewanie, kiedy miałem dwa lata. Ojciec ponownie się ożenił, także z Angielką. W 1928 roku przeniesiono go do Warszawy. Pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, z którego po kilku latach usunięto go, bo nie należał do piłsudczyków. Tak skończyła się jego dyplomatyczna kariera. Potem związał się z prasą opozycyjną i został redaktorem naczelnym „Wieczoru Warszawskiego”, który ukazywał się do wybuchu wojny. W czasie oblężenia Warszawy wydawał jednostronicową gazetę. Kiedy Niemcy skonfiskowali maszyny, zajął się produkcją przypraw. Musiał utrzymać rodzinę. Ze względu na kontakty polityczne, cały czas pracował w podziemiu – opowiada Bill Biega, który w dniu wybuchu wojny miał 17 lat. Był wówczas uczniem I klasy liceum Sułkowskiego w Rydzynie.

Szczęśliwa „13”

Jak wielu młodych Polaków kontynuował naukę w ramach tajnego nauczania, uczestniczył też w szkoleniach wojskowych. Na jednym z nich poznał Alicję Treutler, adeptkę kursów medycznych. Od razu przypadli sobie do serca. Chcieli być razem, snuli plany na przyszłość, rozmawiali nawet o ślubie... Kiedy 1 sierpnia 1944 roku wybuchło Powstanie Warszawskie, oboje uczestniczyli w walkach w centrum miasta. On – 22-letni dowódca jednego z plutonów II Kompanii Jana Kilińskiego, pseudonim Pajak, został ranny w rękę i trafił do szpitala polowego urządzanego w piwnicy sklepu z papierem, dwie ulice od toczących się walk. Ona – sanitariuszka o pseudonimie Jarmuż odwiedzała go tak często, jak tylko mogła.

– Obok mnie leżał ranny dowódca II Kompanii. Przyglądał się nam i przyglądał, w końcu zapytał: dlaczego się nie pobierzecie? Wiedziałem, że mój ojciec jest temu przeciwny, bo byłem zbyt młody i posady żadnej nie miałem. Powiedziałem jednak: Tato, my się Kochamy, a jutro może nas już nie być. I tak 13 sierpnia 1944 roku, w środku walk powstańczych, pobraliśmy się w polowym szpitalu – wspomina z uśmiechem Bill, podkreślając szczególne znaczenie „13” w jego życiu. – To moja szczęśliwa liczba. Taki miałem numer w dzienniku, w tym dniu

ożeniłem się, taki tytuł dałem też książce, w której opisałem swoje wspomnienia.

Ślub w huku wystrzałów

Historia jego ślubu jest jedną z najpiękniejszych opowieści powstańczych. Udzielił go batalionowy kapelan, ks. Wiktor Potrzebski, pseudonim „Corda”. Za obrączki posłużyły... kółka od zasłon. Jedyną ozdobą złożonego ze skromnej bluzki i spódnicy stroju panny młodej był wpięty we włosy biały kwiat i pęk wędących mieczyków w ręce. Pan młody wystąpił w powstańczym mundurze i z ręką na temblaku. Jego świadek nie dotarł na miejsce – został zabity podczas ataku Niemców na pocztę... Uroczystość została jednak sfil-mowana, a zdjęcia robił sam Eugeniusz Lokajski, pseudonim Brok – jeden z najznakomitszych fotografów powstania.

– Zdecydował o tym przypadek. Po drugiej stronie ulicy znajdowała się agencja propagandowa Armii Krajowej. Jak się dowiedzieli, że w szpitalu będzie ślub, przyszli go sfilmować. Chcieli tym filmem podnieść innych na duchu, pokazać, że nie wszystko stracone, skoro mimo toczących się walk, ludzie przysięgają sobie miłość i wierność. Zobaczyłem ten film dopiero pięć lat temu, kiedy przyjechałem do Polski na 60-lecie powstania. Pokazał go II Program TVP. Było to dla mnie niesamowite przeżycie – mówi Bill Biega.

Za Wielką wodą

Po upadku powstania razem z żoną trafił do niemieckiego stalagu po wschodniej stronie Łaby. Jego komendant, na wieść o zbliżających się Rosjanach, wypuścił jeńców. – Wyszliśmy z obozu i po trzech dniach dotarliśmy do Amerykanów. Mówiłem dobrze po angielsku, wzięli mnie więc na łącznika, żebym organizował ewakuację polskich uchodźców, których były tysiące. Większość wróciła do Polski pociągami repatriacyjnymi. My zdecydowaliśmy się nie wracać. Dzięki temu, że miałem matkę Angielkę, udało się nam dotrzeć do Londynu, skąd w 1951 roku wyjechał do USA. Umożliwiła to ustawa Kongresu Amerykańskiego, który uchwalił wydanie wiz byłym wojskowym – wspomina.

Mniej szczęścia miał jego ojciec, który po ujawnieniu się (co nakazywała instrukcja z Londynu) został od razu aresztowany i zesłany na Sybir. Przez to, że spóźnił się na zebranie, ocalał jednak życie. Jego koledzy z podziemnego rządu, aresztowani dzień wcześniej, nigdy nie wrócili z moskiewskiej Łubianki. – Ojciec trafił do obozu, gdzie było dużo Niemców. Dzięki doskonałej znajomości niemieckiego, udało mu się razem z nimi wyjechać do NRD. Na granicy wysiadł i wrócił do Polski. Z uwagi na dyplomatyczną przeszłość zatrudniono go przy

organizowaniu transportów węgla do Szwecji i Holandii. UB zamierzało go jednak aresztować. Ostrzegł go kolega, który przyszedł na lotnisko, kiedy ojciec wracał ze Sztokholmu. Tym samym samolotem wrócił do Szwecji. Potem przez wiele lat pracował w różnych organizacjach skupiających przedstawicieli krajów ujarzmionych – w Paryżu i Nowym Jorku. Zrezygnował dopiero w latach 70., kiedy połamano nogę. Zmarł w 1976 roku – mówi Bill Biega.

Na tropach przodków

Wspomnienia ojca, którymi zainteresował się na poważnie dopiero pod koniec jego życia – czego nie może sobie dziś darować – zainspirowały go do poszukiwania korzeni rodzinnych i badania dziejów ludzi o nazwisku Biega. Stworzył stronę internetową www.biega.com, nawiązał liczne kontakty, przeszedł tysiące dokumentów w polskich i amerykańskich archiwach. Udało mu się odnaleźć 40 klanów rodzinnych Biegów na kilku kontynentach. Jest przekonany, że wszystkie mają wspólnych przodków, którzy wywodzą się nie skądinąd, tylko z... Ziemi Sanockiej! – Wszystkie tropy prowadzą do Dębnej i Mrzygłodu. To właśnie tu natrafiłem na księgę parafialną z 1804 roku, gdzie znalazłem informacje o moim dziadku i pradziadku. Niesamowite jest to, że choć jej strony są pożółkłe a pismo nieco wyblakłe, zachowała się w tak znakomitym stanie! Na jej podstawie ustaliłem, że już wówczas były cztery gałęzie Biegów, z których wywodzą się wszyscy pozostali. I ci, którzy wyemigrowali do USA, i ci, którzy żyją dziś w Brazylii czy Australii. To fascynujące! – przyznaje, nie kryjąc satysfakcji.

Amerykański inżynier z polskim sercem

Podążając tropem przodków, kilkakrotnie odwiedził już Polskę. Do Sanoka przyjechał po raz pierwszy pod koniec lat 80., ostatnio był tu 7 lat temu. W tym roku zawitał znowu, przy okazji 65-lecia Powstania Warszawskiego, w obchodach którego uczestniczył. – Miasto bardzo się zmieniło. Jest uporządkowane, zadbane, ładne. Nie do poznania jest Rynek, choć szkoda mi tych czerwonych róż, które tu kiedyś rosły – mówi z wyraźnym żalem w głosie.

Mimo że większą część życia spędził w USA, gdzie przyszło na świat jego 5 dzieci, 13 wnuków i 1 prawnuk, ciągnie go do Polski. Przejechał ją praktycznie wzdłuż i wszerz, dokumentując wszystkie wyprawy bogatą kolekcją zdjęć, które zamieszcza na swej stronie ze stosownymi informacjami. Dzięki niej rozrzućeni po całym świecie Biegowie mogą poznać lub przypomnieć sobie historię, kulturę i przyrodę kraju będącego ojczyzną ich przodków. Może kiedyś – podobnie jak Bill – zechcą tu powrócić choć na chwilę...

Joanna Kozimor



Mimo 87 lat Bill Biega trzyma się znakomicie – podróżuje, pisze, fotografuje i systematycznie uzupełnia drzewo genealogiczne rozsianych po całym świecie Biegów.

Współczesne czasy najlepiej pokazują, jak cennymi surowcami są gaz ziemny i ropa naftowa. Toteż sanoccy naftowcy czynią wszystko, aby utrzymać poziom wydobycia, koncentrując się na inwestycjach, które w niedługim czasie pozwolą im go powiększać. Trwa rozbudowa podziemnego magazynu gazu w Strachocinie, która zwiększy jego pojemność ze 150 do 330 mln m sześciennych.

W tym roku sanoccy naftowcy nie uczczą górniczej Barbórki otwarciem nowej kopalni, co nie oznacza, że będzie to kiepski rok w ich działalności. Chcą utrzymać wydobycie gazu na poziomie ubiegłego roku, zapowiadając, iż od przyszłego roku mocno ruszą do przodu. Aby stało się to realne, trzeba dużo inwestować, przygotowując się do penetracji nowych obszarów poszukiwawczych. I ten proces właśnie trwa. – Oczywiście, priorytetem jest wzrost wydobycia, ale trzeba mieć świadomość, że problem leży w odkryciach. Proces inwestycyjny hamują procedury formalno-prawne, które trzeba pokonać.

Naftowcy atakują, przyroda się broni



Za sprawą naftowców Strachocina stała się wielkim placem budowy.

Faktycznie potrzeba kilku lat, aby zagospodarować złożo – mówi Mieczysław Jakiel, dyrektor sanockiego oddziału PGNiG. Nie ukrywa przy tym, że wzrost wydobycia widzi w efektywniejszej pracy służb geologicznych.

Będziemy wiercić głębiej

Działania zmierzające do wzrostu wydobycia mają charakter wielokierunkowy. Penetrowane są nowe obszary poszukiwawcze, jednakże większe nadzieje wiąże się z głębszymi wierceńiami na terenach już eksploatowanych. – Karpaty do głębokości 1 tysiąca metrów są już dość dokładnie rozpoznane, a ich zasoby w większości szczerpane. Szansy na przełom, a tym samym na przyszłość zakładu, należy upatrywać w odkryciu złóż na większych głębokościach. Przygotowujemy się do tego. Już w przyszłym roku chcemy wiercić takie otwory. Pierwsze dwa zamierzamy wprowadzić do naszego planu wierceń na rok 2010, który skierowaliśmy do centrali – ujawnia zamierzenia dyrektora Jakiel.

Wyciągnąć z ziemi co tylko się da

Przygotowania do „nowego otwarcia” nie zakładają bieżącej działalności. W tym roku sanocki oddział zagospodaruje 23 nowe odwierty gazowe znajdujące się na już istniejących kopalniach. – W bieżącym roku oddaliśmy już ośrodek zbioru gazu Łukowa, a także włączyliśmy do eksploatacji nowe odwierty na kopalni Żołynia. Prowadzimy rozbudowę kopalni Pilzno, rozpoczęliśmy też budowę kopalni Rylowa – Rajsko k. Bochni. To nasza największa inwestycja, której zakończenie planujemy na rok 2012. Równocześnie przygotowujemy się do zagospodarowywania odwiertów w kopalniach: Kupno i Pantalowice. – wylicza Jan Zawadzki, zastępca dyrektora ds. inwestycji.

Skoncentrowanie się na gazie nie oznacza, że przestaliśmy się interesować złożami ropy naftowej. Cały czas w obrębie eksploatowanych złóż prowadzone są prace rozpoznawcze. – Chcemy dokładnie

przyjrzeć się głębszym strukturom i w tym celu przystąpiliśmy do pomiarów, wykorzystując nowe metody geofizyczne. To początek drogi, która może przynieść interesujące rezultaty – mówi Tadeusz Kozimor, główny specjalista w służbach geologicznych.

– Nie zaniedbujemy tego co stare. Rocznie rekonstruujemy ok. 20-30 odwiertów ropnych i gazowych, co pozwala nam ograniczyć spadek wydobycia. Czyniąc to, staramy się utrzymać aktualny stan zatrudnienia, co też nie jest bez znaczenia – dodaje Mieczysław Jakiel.

Spizarnia gazu w Strachocinie inwestycją „number one”

Nikt nie ukrywa, że inwestycją numer jeden, na którą zwrócone są oczy wszystkich, jest rozbudowa podziemnego magazynu gazu „Strachocina”. Zwiększy ona pojemność tej gazowej spizarni ze 150 do 330 mln m sześć., zwiększy moc odbioru gazu, aby umożliwić szcerpanie całej pojemności w czasie 120 dni, a więc w okresie największego zimowego poboru oraz pozwoli zatłoczyć magazyn w ciągu 150 dni. Takie są zadania stawiane przed tą ważną dla całego krajowego systemu inwestycją.

Jej zakres przewiduje odwiercenie 8 otworów horyzontalnych o długości odcinka poziomego 300 metrów oraz rozbudowę urządzeń napowierzchniowych.

Obecnie przygotowywane są trasy gazociągów, wkrótce rozpocznie się zabezpieczanie gruntu przed osuwaniem się.

Krakowska firma Poszukiwania Nafty i Gazu prowadzi prace przy ośmiu otworach horyzontalnych. – Ich wykonanie jest przedsięwzięciem bardzo trudnym, ze względu na skomplikowane warunki geologiczno-złożowe. Wymaga stosowania kosztownych technologii. Aktualnie odwierconych zostało pięć otworów, szósty jest na ukończeniu – melduje Jan Zawadzki.

W maju br. została podpisana umowa na generalne wykonawstwo części napowierzchniowej inwestycji. W skład Konsorcjum, powołanego przez zarząd PGNiG S.A., weszli: INVESTGAS S.A. – lider konsorcjum, BN NAFTOMONTAŻ z Krosna oraz spółka ZRUG z Podgórskiej Woli. 26 maja br. nastąpiło przekazanie wykonawcy placu budowy.

Całkowity koszt realizacji inwestycji wynosi kilkaset milionów złotych, a termin jej zakończenia zaplanowano na 30 kwietnia 2011 roku. Od tej daty nastąpi zatłaczanie zwiększonej ilości gazu do magazynu.

Zarząd PGNiG czyni starania o współfinansowanie zadania ze środków Unii Europejskiej. Powołano do życia Jednostkę Realizującą Projekt, którą tworzą pracownicy sanockiego oddziału. – Jesteśmy po pierwszym etapie oceny wniosku przez Jednostkę Wdrażającą przy Instytucie Nafty i Gazu w Krakowie. Ocena ta wypadła pomyślnie. Przygotowanie dokumentacji do oceny merytorycznej II stopnia ma być zakończone do 30 września br., a przewidywany termin złożenia pełnej dokumentacji upływa z końcem tego roku – mówi dyr. Mieczysław Jakiel.

Tak wygląda powszedni dzień pracy górników-naftowców sanockiego oddziału PGNiG. Trudny, odpowiedzialny, pełen wyzwań i troski o jutro. A także pełen nadziei na wielkie odkrycia, o których marzy każdy z nich. Bo przecież tylko one są w stanie przynieść wzrost zasobów wydobywalnych, od których zależy przyszłość oddziału. I choć przyroda broni się jak może, każdy wierzy, że będzie to jasna przyszłość.

Marian Struś

„Straszny dwór” na scenie w skansenie

„DIDUR” znów zaszokuje

Warszawska Opera Kameralna z premierą „Cyrulika Sewilskiego”, Sanktpetersburski Teatr Baletu Borisa Ejjfmana z premierowym spektaklem „Oniegin”, Opera Śląska ze „Strasznym dworem”, który wystawi na plenerowej scenie w skansenie oraz pojedynki Bogusława Kaczyńskiego ze Sławomirem Pietrasem w wieczorne wspomnień „Didur – Kiepora”, to tylko największe hity XIX Festiwalu im. Adama Didura, który w tym roku rozpocznie się wyjątkowo szybko, bo już 17 września.



„Łucja z Lammermoor” w wykonaniu artystów z wielu teatrów operowych, z Kariną Skrzyszewską w roli Łucji, będzie jednym z hitów XIX Festiwalu im. A. Didura

Super-nowością będzie też Preludium w postaci festiwalowego kina artystycznego. Nowa muza wkracza do festiwalu z nadzieją, że dobrze wpisze się w tę wielką imprezę. Złuszczając, że będzie to mocne wejście z takimi wybitnymi pozycjami jak: „Baryton” J. Zaorskiego, „Skrzypce” – meksykańskiego reżysera F. Vargasa, „Iberia” – taneczny film Carlosa Saury i „Kopia Mistrza” Agnieszki Holland.

Po tak mocnym preludium, inauguracja festiwalu musiała być zaplanowana wyjątkowo. I tak została potraktowana. Zna na tak samo dobrze w kraju, jak i na świecie, Warszawska Opera Kameralna przywiezie do Sanoka

prezent w postaci „Cyrulika Sewilskiego” G. Paisiello i będzie to jego premierowe wystawienie. – Wielkie nazwiska, nowe kostiumy, nowa scenografia, niezwykle dawne instrumenty, to wszystko sprawi, iż premiera „Cyrulika Sewilskiego” w Sanoku urasta do wydarzenia artystycznego na skalę co najmniej krajową. Przy tej okazji gościć będziemy dyrektora opery Stefana Sutkowskiego, wybitnej postaci polskiej kultury przelotem XX i XXI wieku – mówi Waldemar Szybiak, dyrektor festiwalu.

Niewątpliwie do rangi wydarzenia urasta także występ najwyższej światowej klasy Sanktpetersburskiego Teatru Baletu

Borisa Ejjfmana, który przez dwa ostatnie lata zachwycał festiwalową widownię. Tym razem nie będzie inaczej, zwłaszcza że wystawi premierowy spektakl „Oniegin”, którym zechce podbić publiczność Warszawy, Krakowa, Poznania i... Sanoka.

Po sukcesie „Halki” przed rokiem, na deskach plenerowej sceny w skansenie Opera Śląska w Bytomiu wystawi kolejną operę S. Moniuszki „Straszny Dwór”. – Traktuję to jako spełnienie obietnicy sprzed roku i gest w kierunku naszej stałej festiwalowej widowni, która bardzo o tym marzyła. Jestem przekonany, że jeśli tylko pogoda dopisze, będzie to prawdziwa uczta duchowa – zapewnia W. Szybiak.

Gośćmi XIX edycji festiwalu będą wybitni znawcy opery: Bogusław Kaczyński i Sławomir Pietras. Staną oni do niezwykłego pojedynku, w którym – przy wykorzystaniu archiwalnych nagrań – będą przekonywać melomanów o niezwykłej klasie dwóch wybitnych głosów: Jana Kiepury i Adama Didura. Inny wielki znawca muzyki operowej Piotr Nędzyński dostąpi zaszczytu prowadzenia koncertu zatytułowanego „Inspiracje muzyką cygańską”. Wystąpi w nim mniej znana w Polsce, a więcej poza jej granicami, śpiewaczka operowa Lilianna Zalesińska – mezzosopran.

Bardzo ciekawie zapowiada się koncert muzyki gospel, którego gwiazdą będzie Ewa Uryga. Towarzyszyć jej będzie muzyczny

zespół kameralny oraz Opole Gospel Choir. Miłośników muzyki gospel czekają wysokie skoki adrenaliny i wielka uczta muzyczna.

Koncert galowy, kończący festiwal, będzie miał nieco inny charakter niż dotychczasowe. Do udziału w nim dyrektor festiwalu zaprosił artystów z różnych teatrów operowych, a ich zadaniem będzie zaprezentowanie opery „Łucja z Lammermoor” G. Diono-zettiego. Wystąpią w niej: Karina Skrzyszewska, jako Łucja, Siergiej Dobryszewski – Edgar, Stanisław Kaflyuk – Ashton i Juliusz Ursyn Niemcewicz – Artur. Artystom towarzyszyć będzie chór i orkiestra Opery Śląskiej.

Festiwalowi tradycyjnie towarzyszą: Konkurs Kompozytorski im. Adama Didura oraz Obóz Humanistyczno-Artystyczny dla młodzieży. Ozdobą tej edycji będzie wystawa fotografii wybitnego fotografa Juliusza Multarzyńskiego pn. „Viva Opera”.

XIX edycja Festiwalu im. Adama Didura byłaby niemożliwa, gdyby nie środki Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Województwa Podkarpackiego, a także sponsorzy: PGNiG – jako główny sponsor oraz: Stomil Sanok, Jadczyński spółka z o.o., Podkarpacki Bank Spółdzielczy, Rada Miasta Sanoka, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska, Zakład Usług Poligraficznych w Krosnie oraz Foto-Dorota.

I na koniec niezwykle ważna informacja: sprzedaż kartonów i biletów na poszczególne spektakle rozpocznie się już w środę (2 września) od godz. 9 w kasie SDK. Cena kartonu 230 zł (łącznie z projekcjami filmowymi), zaś ceny biletów zróżnicowane, od 15 zł. (np. koncert „Inspiracje muzyką cygańską”) przez 30 zł (koncert muzyki gospel), 40 zł (inauguracyjny koncert „Cyrulik Sewilski”, „Straszny Dwór”, „Łucja z Lammermoor”) i 50 zł („Oniegin”).

Szczegółowy program festiwalu zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Marian Struś

*** Czy będąc tu przed rokiem na uroczystościach jubileuszu 50-lecia Muzeum Budownictwa Ludowego, myślał pan, iż za rok w tym miejscu będzie pan podpisywał umowę o finansowaniu projektu pod nazwą „Galicyjski rynek – budowa sektora mieskiego w Parku Etnograficznym w Sanoku”?**

– Nie myślałem o tym świadom, że ogólnokrajowa konkurencja będzie ogromna. Ale już wtedy bardzo spodobał mi się projekt muzeum, duże wrażenie zrobił na mnie też sam skansen i jego dokonania. Pomyślałem wówczas, że po to, aby zachować pamięć

ogromna liczba ok. 200 realizowanych projektów. Jeszcze 5-6 lat temu było ich 20. To mnie ogromnie cieszy, gdyż oznacza, że region ten staje się coraz bardziej widoczny na mapie kulturalnej Polski, że dzięki temu będzie przyciągał do siebie coraz liczniejsze rzesze turystów, a tym samym będzie się rozwijał.

*** Pan minister doskonale wie, że w doborowym gronie zwycięzców nie znalazł się inny, również bardzo ważny i cenny sanocki projekt dotyczący budowy skrzydła zamkowego, w którym ma mieścić się**

Podkarpacie kwitnące kulturą

Rozmowa z ministrem kultury i dziedzictwa narodowego BOGDANEM ZDROJEWSKIM podczas jego ostatniego pobytu w Sanoku.



„Galeria Zdzisława Beksińskiego”. Co z nim? Czy może liczyć na wsparcie Ministerstwa Kultury?

– Rok temu proponowałem ustalenie hierarchii ważności, obawiając się, że dwa projekty z Sanoka nie przebiją się w tak niezwykle ostrej konkurencji. Na pierwszym miejscu znalazł się Rynek Galicyjski w skansenie.

To ogromnie ważny punkt na mapie kulturalnej, a poza tym on nie mógł czekać. W tym przypadku czas miał ogromne znaczenie. Na drugiej pozycji uplasowała się sala koncertowa Państwowej Szkoły Muzycznej, niezwykle potrzebna tej wielkiej, ambitnej placówce. Byłem zdenerwowany na wiadomość, że nastąpiła tam jakaś przerwa. Ale to chwilowe. I wreszcie trzecia pozycja: Galeria Beksińskiego. Wszystkie trzy pozycje postanowiłem zrealizować na określonych warunkach. Dwie pierwsze na- brały już tempa, trzecia czeka w kolejce.

*** Rozumiem, że nastał czas na Galerię Beksińskiego...**

– Tak. Podejmijmy temat już jesienią tego roku. Interesuje mnie metodyka działania. Wszystko musi być dograne do samego końca. Tak jak Rynek Galicyjski, który został przygotowany perfekcyjnie, łącznie ze wspomaganie naukowym. Tego samego oczekuję od Muzeum Historycznego. Jestem przekonany, że wniosek muzeum uzyska wsparcie finansowe ministerstwa, choć nie wiem, jaka to będzie kwota. Mogę jedynie zapewnić, że przeze mnie „Beksiński” będzie pozytywnie oceniany.

*** Sanoczanie się wstydzą, a turyści dziwią, że do takiej perły muzealnej, jaką jest sanocki skansen, prowadzi taki wstrętny most, nadający się wyłącznie do przepraw wojskowych. Czy podziela pan tę opinię?**

– Owszem. Nie jest to jednak za- bytek kultury, żebyśmy mogli się nim zainteresować. Porozmawiam jednak z ministrem Schety- ną i Grabarczykiem na ten temat. Dobrze byłoby, aby inwestycją w kulturze, mam tu na myśli Rynek Galicyjski, pobudzić inwestycje w infrastrukturze, w tym przypadku myślę o moście wiodącym do skansenu.

Marian Struś

4-5 września IV Spotkanie Miłośników Austro-Węgier

W klimacie monarchii

– Pierwsze było ciche i niewiele osób nas widziało... Zastanawiałem się nad drugim, że może do pary, to pójdzie lepiej... Po drugim – że do trzech razy sztuka. A na trzecim powiedziałem, że będzie czwarte, chyba dlatego, że nieszczęścia chodzą parami... Tak opisuje historię sanockich spotkań miłośników monarchii, skupionych na Forum internetowym Austro-Węgier, Artur Pałasiewicz, ich inicjator i motor napędowy.

– W tym roku spotkanie ma nieco inną nazwę – jest to IV Spotkanie Miłośników Austro-Węgier. Formuła jest szersza, bo nie każdy miłośnik Austro-Węgier jest uczestnikiem Forum Austro-Węgier, pod którego nazwą spotykaliśmy się dotychczas 3 razy. Patronat nad spotkaniem objął serwis Fahren. Fahren, czyli sztandar, oczywiście sztandar czarno-żółty, pod którym służyli przodkowie niektórych z nas.

Dotychczas na stronie www.fahren.republika.pl zarejestrowało się 80 osób, które nadesłały ponad osiemdziesiąt biogramów swoich dziadów i pradiadów. Serwis został dostrzeżony przez moikrewni.pl i umieszczony wysoko, w pierwszej 50 stron genealogicznych 2009 r. w Polsce.

Tegoroczne spotkanie ma już swój program. W samo południe 4 września jego uczestnicy spotykają się przy ławeczce ze Szwedzkiej Biblioteki Publicznej, gdzie o godz. 13 nastąpi otwarcie wystawy „MY, CESARSKIE

DZIECI, Piechota Austro-Węgier na starej pocztówce” – ze zbiorów Artura Pałasiewicza i „**OKRUCHY WOJNY**” ze zbiorów Krzysztofa Kopańskiego i Zenona Barczaka. Po wernisażu wszyscy przejdą na Rynek, gdzie w „Karczmie”, w mniej oficjalnej atmosferze, będzie kontynuowane spotkanie.

W niedzielę o godzinie 11 w gościnnym ogródku „Karczmy” otwarta zostanie **I Galicyjska Giełda Staroci**. – Skąd pomysł? Ma swoje giełdy Przemyśl, Rzeszów, ale są to giełdy przyciągające głównie miłośników militariów. Ja natomiast chciałbym, żeby na tę giełdę przyszli mieszkańcy Ziemi Sanockiej i zaprezentowali jakieś przedmioty, które ocalały w ich domach po śp. Monarchii. Wszak Sanok to Galicja, a to do czegoś zobowiązuje! – wyjaśnia inicjator giełdy Artur Pałasiewicz.

Powróćmy jeszcze na chwilę do głównego celu spotkania, jakim jest wystawa pocztówek. – Jako dawny archiwista, z zamiłowaniem do historii, nie traktuję pocztówki jak typowy filokartysta, jako pięknie zadrukowanego kar-



Artur Pałasiewicz – pierwszy miłośnik Monarchii Austro-Węgierskiej w RP.

tonika, którego po wyjściu z drukarni nie tknęła ręka ludzka. Obieg pocztowy, treść, stemple pocztowe – to już jest dokument tamtych czasów, dokument chwili. Zastanawiam się czasem, czy dotarli do adresatów, jakie były

dzieje tych ludzi. Mam w rękę pocztówkę: przy stole żołnierz w mundurze, w rękę fajka, obok żona, dziecko, pies, na stole kufel, chleb... Napis nad nimi: „Na rany lek jedyny – krag kochającej rodziny” – a żołnierz pisze do rodziny ze szpitala... Jakże były jego dalsze dzieje? Teraz, dzięki Internetowi, może ktoś przeczyta i powie, czy mąż Anny Turkovej ze Zbraslavic nr 97 dotarł do domu... – mówi A. Pałasiewicz.

– Ale chcę powiedzieć, że nie tylko nieszczęścia przedstawiane były na pocztówkach z okresu wojny. Mam ponad dwadzieścia pocztówek, rysowanych przez Rudolfa Kristena, żołnierza 4 Pułku Hoch und Deutschmeistrów. Jaką pomysłowością wykazał się, przedstawiając zastosowania hełmu na froncie – bynajmniej nie służył on tylko do ochrony głowy... A wykorzystanie rosyjskiego jeńca w charakterze „taczek” do rozdawania chleba...

Pocztówki zostaną uzupełnione zbiorami jego kolegów „mundurowych” – odtwarzających 2 FsaR-czyli 2 Pułk Artylerii Fortecznej w Przemyślu. Będą to odznaczenia, odznaki, orły i bączki na czapki, guziki, przyrządy artyleryjskie, bagnety – ale także przedmioty, bliskie wielu żołnierzom – fajki porcelanowe... Na pewno na otwarciu Miłośnicy Austro-Węgier podzielią się swoją wiedzą o tych przedmiotach.

emes (na podstawie opracowania A. Pałasiewicza)

70 rocznica napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę

Żołnierze Września

1 września obchodzić będziemy 70 rocznicę napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę. Naród polski, jako pierwszy w Europie, zdecydowanie przeciwstawił się agresorowi, prze-rywając pokojowe podboje III Rzeszy. Był pierwszym i najdłu-żej walczącym narodem spośród członków antyhitlerowskiej koalicji, stanowiąc czwartą siłę pod względem zaangażowa-nych w wojnę żołnierzy. Walczących w okupowanym kraju, a także na Wschodzie i na Zachodzie.

Z roku na rok, z miesiąca na miesiąc, zmniejsza się liczba tych, którzy pamiętają początek wojny. A jeszcze mniej jest tych, którzy z bronią w ręku, jako żołnierze Woj-ska Polskiego, we wrześniu 1939 roku uczestniczyli w Wojnie Obronej. W powiecie sanockim żyje ich zaledwie kilku. Jednym z nich jest pan Józef Kopacz.

Urodził się 15 września 1919 r. w Nagórzanach w gminie Bukow-sko. Tu spędził dzieciństwo i lata młodzieńcze. 15 grudnia 1938 roku został powołany do odbycia służby wojskowej w 22 Pułku Artylerii Lekkiej w Przemyślu. – 18 lutego 1939 roku, jako ochotnik, zgłosiłem się do podoficerskiej szkoły łączności. Ukończyłem ją w sierpniu 1939 roku, awansując do stopnia kapra-la. Równocześnie otrzymałem przydział do obsługi radiostacji typu

N-2. I tam zastała mnie wojna – wspomina pan Józef.

Od 1 września bierze udział w walkach z Niemcami w składzie oddziałów Armii „Łódź”. Walczy pod Kutnem i Szydłowcem, gdzie 15 września dostał się do niewoli.

Jako jeńiec wojenny nr 10164 przebywał w Stalagu IV AW w Bu-chenwaldzie, skąd w październiku 1940 roku podjął próbę ucieczki. Udaanej ucieczki. Zbiegł w rodzinne strony, ukrywając się przed Niem-cami.

W październiku 1944 roku zgłosił się do utworzonej w Sanoku Wojskowej Komisji Uzupelnień, która wcieliła go do 14 pułku pie-choty w Przemyślu, wchodzącego w skład 6 Dywizji Piechoty. Otrzy-mał przydział do 3 plutonu 3 kom-panii 82 mm moździerzy w Samo-dzielnym Batalionie Szkolnym.



Uroczyste posiedzenie zarządu sanockiej organizacji kombatanckiej. W środku jeden z głównych jego bohaterów Józef Kopacz.

Po intensywnym szkoleniu objął stanowisko dowódcy drużyny.

22 grudnia 1944 roku 6 Dywi-zja Piechoty opuściła okolice Prze-myśla, przemieszczając się pod Warszawę i zajmując stanowiska bojowe na lewym brzegu Wisły. Od walk o Warszawę rozpoczął swój drugi szlak bojowy kapral Jó-zef Kopacz. – 17 stycznia 1945 roku udało się nam wyprzeć Niem-

ców ze stolicy. Potem szybkim mar-szem w kierunku Pomorza, w bar-dzo trudnych warunkach zimowych, przy braku żywności, paliwa, z amunicją na wyczerpaniu, rzuci-liśmy się w pościg za wycofującymi

łamaniu Wału Pomorskiego kapral Kopacz ze swoją dywizją docierają do Kołobrzegu. Niemcy bronią miasta. 18 marca, po dziesięciu dniach zaciętych walk, Kołobrzeg zostaje zdobyty.

Dalej żołnierska droga kaprała Kopacza (od 28 marca już plutono-wego) wiodła na zachód. W kwietniu 1945 roku rozpoczęło się skuteczne forsowanie Odry, a potem walki w rejonie na północ od Berlina. Nasz bohater, walcząc w szeregach 6 Po-morskiej Dywizji Piechoty, dotarł do Łaby, gdzie zastał go koniec wojny.

Po zdemobilizowaniu podjął nau-ukę w Zasadniczej Szkole Leśnej, a po jej ukończeniu rozpoczął pracę jako leśniczy. Początkowo w łącz-kach k. Leska, potem w nadleśnic-twie Rymanów. W 1947 roku zawarł związek małżeński, którego owocem jest trójka dzieci. Dziś szczyci się 8 wnukami i 3 prawnukami.

Po przejściu na emeryturę w 1976 roku, sprawdził się dosko-nale w roli działacza społecznego. Jego żołnierska przeszłość ciągle była i jest w nim żywa. Nie było dzie-łem przypadku, że to właśnie on zorganizował gminne koło ZBOWiD w Nowotańcu, którym później przez wiele lat kierował. Po reorganizacji, członkowie koła zostali włączeni do Koła Miejsko-Gminnego w Sanoku, a pan Józef został wybrany w skład zarządu Koła. Działał w nim do połowy 2009 roku.

Za zasługi wojenne i działal-ność społeczną p. Józef Kopacz wyróżniony został: Medalem za Wojnę Obronną 1939 roku, Krzy-żem Walecznych, Medalem Zasłu-żony na Polu Chwały, Medalem za Odrę, Nysę i Bałtyk, Medalem za Warszawę, Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Na ostatnim posiedzeniu Za-rządu Koła Miejsko-Gminnego Związku Kombatanów RP i By-łych Więźniów Politycznych w Sa-noku w uroczysty sposób podzię-kowano panu Józefowi Kopaczowi za całokształt jego działalności, szczególnie za długoletnią działal-ność kombatancką. Oprócz ży-czeń wielu lat życia w zdrowiu i pomyślności, były kwiaty, upomi-nek, lampka szampa oraz chwi-le wspomnień o tamtych wojen-nych czasach, sprzed sześćdziesięciu kilku lat.

BURAN

KRZYŻÓWKA NR 35

Rozwiązania(wystarczyhasło)należynadsyłać napocztów-kach w terminie do 10 dni od daty ukazania się numeru. Na au-torów prawidłowych rozwiązań czekają nagrody (do odebrania w ciągu 10 dni): **I nagroda** – gotówka 30 zł Tygodnik Sanocki. **II** – 20 zł (gotówka), **III** – wypożyczenie 3 płyt DVD (do odebrania w ciągu tygodnia). Sponsorem III nagrody jest wypo-życzalnia płyt DVD Video i Blu-Ray Disc „APIS” – ul. Traugutta 9 (pawilon „Alfa”). Przed odebraniem nagród prosimy o pobra-nie z redakcji zaświadczenia o wygranej.

Litery z ponumerowanych pól, uszeregowane w kolej-ności, utworzą ostateczne rozwiązanie.

WYPO- NOŚĆ STYNU	KURSE KINGSTONE	CHRYSA NARE- CELENE	CHŁEĆ KOLAWA JEST PODPORA MIOŁA	BOGNA RA SWEJTA	WZRYK ODOS
1	2	3	4	5	6
KOMPA- WED- RONKA	1	2	3	4	5
1	2	3	4	5	6
ZNEGO FRANCI	1	2	3	4	5
1	2	3	4	5	6
WACANA SPRO- CHRONI	1	2	3	4	5
1	2	3	4	5	6
FRONT BLUDNI	1	2	3	4	5
1	2	3	4	5	6
ANNA ZAWA ACOT NA	1	2	3	4	5
1	2	3	4	5	6
CHŁEĆ CIEBU STYNU	1	2	3	4	5
1	2	3	4	5	6
OKRA- CZYNE CZAPKA- SONE	1	2	3	4	5
1	2	3	4	5	6
WIR SUGNE SICZAN	1	2	3	4	5
1	2	3	4	5	6

Rozwiązanie krzyżówki nr 33:

WYROCZNIA DELFICKA

1. Justyna Franczak, ul. Kwiatowa, 2. Piotr Skóra, ul. Ogrodowa, 3. Iwona Czopor, ul. Kochanowskiego.

OGŁOSZENIE Burmistrza Miasta Sanoka

Na podstawie art. 39 ust.1, art. 46 pkt 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2008 r. nr 199 poz. 1227 z późn. zm.) informuję o przystąpieniu do opracowywania projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego w dzielnicy Śródmieście miasta Sanoka, o nazwie „Wierchy”.

Projekt planu będzie opracowywany zgodnie z uchwałą nr XXXVI/291/08 Rady Miasta Sanoka z dnia 22 grudnia 2008 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Przedmiotem ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego jest obszar położony w Sanoku w dzielnicy Śródmieście, pomiędzy ulicami: Żwirki i Wigury, Traugutta, Staszica, a „Domem Turysty”.

Granice obszaru objętego planem określone są na załączniku graficznym do wyżej wymienionej uchwały. Powierzchnia obszaru objętego uchwałą wynosi ok. 2,22 ha.

Celem planu będzie między innymi wprowadzenie w tym obszarze funkcji usługowych i określenie granicy terenu przeznaczzonego pod budowę obiektów handlowych o powierzchni sprzedaży powyżej 2000 m².

Z niezbędną dokumentacją sprawy, w tym z:

- treścią wyżej wymienionej uchwały wraz z załącznikiem graficznym, na którym oznaczone są granice obszaru objętego uchwałą,

- założeniami do projektu wyżej wymienionego dokumentu,
- opracowaniem ekofizjograficznym dla obszaru objętego uchwałą,

- wnioskami instytucji i organów, o których mowa w art. 17 pkt 6 i 7 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2003 r. Nr 80 poz. 717 z późn. zm.), właściwych do uzgadniania i opiniowania projektu planu, złożonymi na etapie zawiadomień o podjęciu uchwały o przystąpieniu do sporządzania planu miejscowego można zapoznać się w Urzędzie Miasta Sanoka, w godzinach pracy urzędu.

Dane o opracowaniu ekofizjograficznym dla obszaru objętego uchwałą zostały zamieszczone w publicznie dostępnym wykazie danych o dokumentach zawierających informacje o środowisku i jego ochronie, o którym mowa w art. 21 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2008 r. nr 199 poz. 1227 z późn. zm.).

Zainteresowani mogą składać wnioski i uwagi **w terminie do dnia 21 września 2009 r.**, na piśmie do Burmistrza Miasta Sanoka, na adres Urzędu Miasta Sanoka, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, w postaci elektronicznej na adres e-mail: architektura@um.sanok.pl lub ustnie do protokołu.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta Sanoka.

OGŁOSZENIE Burmistrza Miasta Sanoka

Na podstawie art. 39 ust.1, art. 46 pkt 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2008 r. nr 199 poz. 1227 z późn. zm.) informuję o przystąpieniu do opracowywania projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu położonego w dzielnicy Posada miasta Sanoka, o nazwie „Lipińskiego - III”.

Projekt planu będzie opracowywany zgodnie z uchwałą nr XXXVI/290/08 Rady Miasta Sanoka z dnia 22 grudnia 2008 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Przedmiotem ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego jest obszar położony w Sanoku w dzielnicy Posada, pomiędzy ulicami: Lipińskiego i Beksińskiego, torami kolejowymi, a „Zielonym rynkiem”.

Granice obszaru objętego planem określone są na załączniku graficznym do wyżej wymienionej uchwały. Powierzchnia obszaru objętego uchwałą wynosi ok. 2,59 ha.

Celem planu będzie między innymi wprowadzenie w tym obszarze funkcji usługowych, mieszkaniowo-usługowych i określenie granicy terenu przeznaczzonego pod budowę obiektów handlowych o powierzchni sprzedaży powyżej 2000 m².

Z niezbędną dokumentacją sprawy, w tym z:

- treścią wyżej wymienionej uchwały wraz z załącznikiem graficznym, na którym oznaczone są granice obszaru objętego uchwałą,

- założeniami do projektu wyżej wymienionego dokumentu,
- opracowaniem ekofizjograficznym dla obszaru objętego uchwałą,

- wnioskami instytucji i organów, o których mowa w art. 17 pkt 6 i 7 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2003 r. Nr 80 poz. 717 z późn. zm.), właściwych do uzgadniania i opiniowania projektu planu, złożonymi na etapie zawiadomień o podjęciu uchwały o przystąpieniu do sporządzania planu miejscowego można zapoznać się w Urzędzie Miasta Sanoka, w godzinach pracy urzędu.

Dane o opracowaniu ekofizjograficznym dla obszaru objętego uchwałą zostały zamieszczone w publicznie dostępnym wykazie danych o dokumentach zawierających informacje o środowisku i jego ochronie, o którym mowa w art. 21 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2008 r. nr 199 poz. 1227 z późn. zm.).

Zainteresowani mogą składać wnioski i uwagi **w terminie do dnia 21 września 2009 r.**, na piśmie do Burmistrza Miasta Sanoka, na adres Urzędu Miasta Sanoka, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, w postaci elektronicznej na adres e-mail: architektura@um.sanok.pl lub ustnie do protokołu.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta Sanoka.

Zwycięski komplet zjazdowców

Rewelacyjny start zaliczyli kolarze zjazdowi. Przed zawodami „Przedziwna DH” w Iwoniczu Zdroju, Dawid Rogus, Grzegorz Drożdż, Szymon Kobylański i Piotr Gembalik nawet nie snili, że w komplecie sięgną po zwycięstwa.

Do Iwonicza pojechali już dzień przed imprezą, by dobrze przetestować leśną trasę, mającą około kilometr długości. – Okazała się bardzo ciekawa – jednocześnie szybka i pełna przeszkód – powiedział Rogus. Treningi przydały się tym bardziej, że na starcie nie zabrakło również zawodników, regularnie biorących udział w zawodach Pucharu Polski. Cóż, wszyscy oni musieli uznać wyższość naszych „downhillowców”. Po walce zwyciężył jedynie wspomniany Rogus, najlepszy w kategorii hobby full. Wprawdzie wygrał obydwie przejazdy, ale jego przewaga nad za-

wodnikiem z Rzeszowa wyniosła zaledwie ćwierć sekundy. Drożdż (hobby hard tail) i Kobylarski (hobby junior) wyprzedzali rywali wyraźnie, bo o około 5 sekund. Najłatwiejsze zadanie miał Gembalik, startujący jako jedyny w kategorii masterów.

Świetny start powinien dodać zjazdowcom skrzydeł, co jest szczególnie ważne w kontekście dwóch ostatnich startów Pucharu Polski – najbliższy już w tę sobotę w Ustroniu. Przypomnijmy, że Kobylarski ma szansę na walkę o podium w klasyfikacji łącznej juniorów.



ARCHIWUM PRYWATNE

Czterech muszkieterów naszego down-hillu. Od lewej: Dawid Rogus, Grzegorz Drożdż, Piotr Gembalik i Szymon Kobylarski.

Złoto, srebro i... kolejna strata

Mistrzostwa Okręgu w Wędkarstwie Spinningowym. I dobrze, i źle – złoty medal drużyny koła nr 1 plus srebro Andrzeja Milczanowskiego, a leteż pech Andrzeja Cielemeńskiego, który traci szansę na zwycięstwo w okręgowym Grand Prix.



ARCHIWUM PRYWATNE

„Złotą” drużynę koła nr 1 tworzyli dwaj Andrzejowie – Milczanowski (z lewej) i Więckowicz.

Zawody na Myczkowcach przedziwnie ułożyły się dla Cielemeńskiego. W pierwszej turze dosłownie zmiotł rywali, łowiąc aż 39 okoni. Prowadził zdecydowanie, jednak następnego dnia szczęście go opuściło. – Przy zmianie pogody większe ryby przestały brać, do tego trafiłem na gorsze miejsce. Co z tego, że „przerzuciłem” ponad 30 okoni, skoro żaden nie miał wymiaru... – powiedział zawodnik, którego „wyzierowana” tura zepchnęła aż na 12. pozycję. I mamną pociechą był fakt, że mistrzostwa zakończył z największą wagą ryb (ponad 4,5 kg).

Bardziej ekonomiczne było łowienie Milczanowskiego – w pierwszej turze 12 okoni i 4. miejsce,

w drugiej tylko 4 ryby, ale 2. pozycja i w efekcie tytuł wicemistrzowski. Co w połączeniu z 7. lokatą Andrzeja Więckowicza dało „jedynce” złoto drużynowe. Indywidualnie wygrał Krzysztof Szczygiel z Krosna.

Były to przedostatnie zawody spinningowego GP, w którym Cielemeński, niedawny lider, spadł na 4. miejsce. Ma 70 punktów, tracąc 10 do prowadzącego Piotra Koniecznego z Jasła. Kto jednak wie, czy dystans nie wynosi tylko 2 „oczka”, bo klasyfikacja uwzględniła „odrzutkę” najgorszego startu. – Nie wiem, dlaczego tak to liczą, skoro w regulaminie nie ma żadnego zapisu. Będę się odwoływał – zapowiada Cielemeński.

Puchatkowy turniej na „Orliku”

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek” zaprasza do udziału w tradycyjnym Turnieju Piłki Nożnej „O Nagrodę Misia Puchatka”.

Zawody rozgrywane będą na „Orliku” od 21 do 30 września. Przewidziano dwie kategorie wiekowe – szkół podstawowych (klasy V-VI) i gimnazjów. Zapisy drużyn do 16 września. Karty zgłoszeń dostępne w „Puchatku” (tel. 13 46 46 135 lub 13 46 46 697). Organizatorzy zapewniają świetną zabawę i atrakcyjne nagrody.



Gminny Festiwal Piłkarski



Turniej dla chłopców w wieku 10-12 lat
Piątek, 28 sierpnia, boisko „Orlik”
Początek o godz. 9.30

Działanie współfinansowane ze środków Programu Operacyjnego „Fundusz Inicjatyw Obywatelskich” Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej.

Jagoda wygrał rekreacyjnie

Tradycyjna impreza Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego, czyli Regaty o Puchar Sanoka i Ziemi Sanockiej, ściągnęła do Polańczyka 43 załogi. Jedną z klas wygrał załóżyciel BTŻ-u, Janusz Jagoda.

Żeglarze mieli rozegrać jeden długi bieg z Polańczyka wokół wyspy Skalistej, ale ze względu na słaby wiatr postanowiono, że dwukrotnie okrążą Wyspę Zajęczą. Potem zaczęło dmuchać mocniej i najszybsze łódzie wyraźnie zdystansowały „peleton”. Klasę sportową wygrał Józef Kogut z Nowego Sącza, kolejne miejsca zajęli reprezentant gospodarzy Jan Wilk i Jerzy Pociąg z Rzeszowa. W turystycznej, najliczniej obsadzonej, zwyciężył Witold Wapiński (Rzeszów) przed tajemniczą załogą na łodzi „Tortuga” i Wiktorem Pisowiczem (Przemyśl).

Tuż za podium uplasował się Aleksander Lenczyk z Albatrosa. I wreszcie klasa rekreacyjna, czyli wszelkiego rodzaju duże łódzie i „hotelowce”. Tu jako pierwszy finiszował Jagoda, wyprzedzając Wiesława Pietrykę (obaj BTŻ) i Zenona Kuśnierza (Rzeszów). Czwartą była Karina Szmyd (BTŻ).

Każda uczestnicząca w regatach załoga otrzymała choćby drobny upominek. Impreza jak zawsze miała formę żeglarskiego pikniku z atrakcjami dla dzieci i dorosłych. Wieczorem było ognisko, grał przemyski zespół „Fort”.



Trzecia odsłona SLU

Ruszył nabór drużyn do trzeciego sezonu Sanockiej Ligi Unihokeja „Blast Floorball”.

Zapisy trwają do 15 września. Wypełniony formularz zgłoszenia (dostępny na stronie www.unihokejsanok.pl – dział „download”) należy przestać emailiem na adres: biuro@unihokejsanok.pl. Wpisowe wynosi 700 zł od drużyny. Początek rozgrywek w Zespole Szkół nr 3 zaplanowano na 28 września. Unihokeiści walczyć będą w każdy poniedziałek w godz. 16-20.30. System rozgrywek ustalony zostanie po zakończeniu zapisów.

Wyjazd na derbowy mecz do Krosna

5 września 2009 r.
zbiórka na PKP godz. 13

Koszt: 20 zł + bilet na mecz.

Karpaty Krosno – STAL SANOK

Weterani

w Katowicach
Tenisowi weterani startowali w XX Międzynarodowym Turnieju „Katowice Cup”. Stefan Tarapacki wygrał, Eugeniusz Czerepaniak zajął 2. miejsce.

Tarapacki okazał się najlepszy w kategorii +75 lat. Odnosił dwa zwycięstwa, w finale pokonując 6/3, 6/3 Stanisława Nowaka z Rybnika. Czerepaniak zmuszony był startować w łącznej kategorii +80. W meczu o 1. miejsce uległ 4/6, 3/6 młodszemu o kilka lat Henrykowi Kolankowskiemu z Koszalina. Wcześniej pokonał kilku rywali ze swej właściwej kategorii +85.

Maraton i góry

W ostatni weekend czołowi biegacze mieli wolne, startowali za to Jerzy Nalepka i Katarzyna Węgrzyn (na zdjęciu) z Sanockiej Grupy Miłośników Maratonu.

Kondycja i charakter nestora grupy są godne podziwu – dwa biegi dzień po dniu, do tego ten pierwszy na sztandarowym dystansie... Był to XV Energa Maraton Solidarności w Gdańsku, który Nalepka przebiegł w czasie 3:31.29. Efektem 109. miejsce w stawce ponad pół tysiąca uczestników, a 5. wśród 35 zawodników kategorii wiekowej 55-59 lat.

Dzień później Nalepka pojechał z Węgrzynówną na Bieg Górski „Limanowa Forrest”, rozgrywany na dystansie 6,5 km. Trasę jak zawsze pokonali razem, finiszując z wynikiem 45.30. Katarzynie dało to 15. miejsce wśród prawie 30 kobiet i zwycięstwo w kategorii do 18 lat.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ



ARCHIWUM PRYWATNE

Frycowe Ekoballu

Po juniorach Stali rozgrywki w ligach podkarpackich rozpoczęła reszta naszych drużyn młodzieżowych. Ciężki start zaliczyły ekipy Ekoballu, które muszą walczyć ze starszymi rywalami.

W poprzednim sezonie Ekoball świetnie radził sobie w młodzikach młodszych. Wydawało się, że po przejściu do kategorii starszych będzie podobnie, a zespół z rocznika '98, który miał przystąpić do rozgrywek najmłodszej klasy rozgrywkowej, też będzie silny. Niestety, okazało się, że drużyny wspólnie muszą jeździć na mecze, a jak wiadomo grupy młodzików starszych pokrywają się z trampkarzami młodszymi. Stąd decyzja o zgłoszeniu młodzików starszych do ligi trampkarzy młodszych, a młodzików młodszych – do ligi starszych. Jak można się było spodziewać, pierwsze dwie kolejki przyniosły Ekoballowi komplet porażek, choć były też pozytywne akcenty.

– Starsza drużyna jeszcze na kwadrans przed końcem meczu z Wisłoka przegrywała tylko 3-4, a do Jasła pojechała bez zmianików, stąd porażka aż 0-11.

Natomiast młodszy przegrali z Dębicą po bramce straconej w ostatniej minucie. Dla chłopców będzie to ciężki sezon, bo w tych grupach wiekowych rok różnicy to przepaść. Ale ogrywają się z silniejszymi rywalami, co w przyszłości wyjdzie im na dobre – uważa Maciej Błażowski, członek zarządu Ekoballu.

Napawa optymizmem postawa juniorów starszych Stali, którzy znów wygrali. Wprawdzie stracili pozycję lidera na rzecz Stali Rzeszów, ale to tylko z powodu gorszego bilansu bramek. Gdyby prowadząc z Orłami Rzeszów 2-0, zamiast w końcówce stracić gola, sami strzelili, drużyna Piotra Kota nadal byłaby na czele tabeli. Juniorzy młodszy przynieśli ze stolicy Podkarpacia cenny remis, podobnie jak i trampkarze młodszy i starszy (ci ostatni grali z Resovią). A starszy rocznik młodzików nawet wygrał, pokonując Orły 4-2.

Juniorzy starsi: **Orły Rzeszów – Stal Dom-Elbo Sanok 1-2 (0-1)**; Sobolak (3), Ząbkiewicz (61). Tabela I ligi: 1. Stal Rzeszów (9, 13-1), 2. Stal S. (9, 12-1).

Juniorzy młodszy: **Orły Rzeszów – Stal Dom-Elbo Sanok 1-1 (0-1)**; Sabat (28). Tabela I ligi: 1. Stal Mielec (9, 16-1); 7. Stal S. (4, 5-5).

Juniorzy młodszy B: **Resovia Rzeszów – Stal Sanok 4-2 (2-1)**; Bury (10), Adamiak (45). **Stal Sanok – Stal Mielec 1-6 (0-3)**; Bury (50). Tabela: 1. Karpaty Krosno (3, 9-1); 9. Stal (0, 3-10).

Trampkarze starsi: **Resovia Rzeszów – Stal Sanok 0-0**. **Stal Sanok – Stal Mielec 1-3 (0-0)**; Lenart (45). Tabela: 1. Karpaty (3, 3-0), 5. Stal (1, 1-3).

Trampkarze młodszy: **Orły Rzeszów – Stal MOSiR Sanok 4-4 (1-3)**; Kruczek 2 (4, 18), Nikody (30), Czaban (40). **Ekoball Sanok – Wisłoka Dębica 3-7 (2-3)**; Krowiak (10), Gierczak (15), Haduch (45). **Stal MOSiR Sanok – Igloopol Dębica 1-2 (1-0)**; Jakubowski (32). **Gamrat-Czarni Jasło – Ekoball Sanok 11-0 (6-0)**. **Ekoball Sanok – JKS Jarosław 4-0 (3-0)**; Kaczmarek 2 (22, 42), Femin (3), Krowiak (10). Tabela: 1. Czarni (6, 37-0); 9. Ekoball (3, 7-18); 11. Stal (1, 5-6).

Młodzicy starsi: **Orły Rzeszów – Stal MOSiR Sanok 2-4 (1-2)**; Ślirz 2 (20, 35), Kacperkiewicz (6), Witek (40). **Ekoball Sanok – Wisłoka Dębica 2-3 (2-2)**; Wajda (11), Borek (18). **Stal MOSiR Sanok – Igloopol Dębica 0-3 (0-3)**. **Gamrat-Czarni Jasło – Ekoball Sanok 3-1 (1-1)**; Oberc (25). Tabela: 1. JKS (6, 15-3); 10. Stal S. (3, 4-5); 13. Ekoball (0, 3-6).

Tym razem po walce

Druga drużyna Stali nadal prowadzi w klasie B z kompletem punktów, ale w trzecim meczu „spacerku” już nie było.

Po wysokich zwycięstwach nad Jankowcami i Górkami, rezerwy wreszcie napotkały opór. Piłkarze LKS Płowce/Stróże Małe, zresztą mający w składzie kilku sanoczan, przystąpili do meczu z bojowym nastawieniem. Pierwsi zdobyli gola i bliscy byli utrzymania prowadzenia do przerwy. Gola

do szatni strzelił im jednak Artur Burkiel, który chwilę po zmianie stron dołożył kolejną bramkę, trafiając z wolnego. Mając korzystny wynik drużyna Roberta Ząbkiewicza zaczęła grać spokojniej, czego efektem był 3. gol, uzyskany w końcówce przez Daniela Niemczyka.

Stal II Sanok – LKS Płowce/Stróże Małe 3-1 (1-1); Burkiel 2 (44, 51-wolny), Niemczyk (77). Tabela gr. I: 1. Stal (9, 16-2).

CIARKO KH – STOCZNIOWIEC GDAŃSK 1-3 (1-2, 0-0, 0-1)

W Pucharze za burta

Przystępowali do meczu z wolą odniesienia zwycięstwa i zafundowania sobie pucharowej przygody, podobnej do tej, jaką już dwukrotnie przeżyli piłkarze Stali. Tymczasem zeszedł z lodu pokonani i to przez drużynę, którą dziesięć dni temu pokonali w turnieju i z którą w ostatnim sezonie zazwyczaj wygrywali, nawet w Gdańsku. Za usprawiedliwienie można częściowo uznać brak w składzie kontuzjowanych: Kosteckiego, Zielińskiego, Strzyżowskiego i Połęczarza, a od II tercji: Demkowicza i ukaranego karą meczu w 17. min spotkania Ćwikły.

Nie wykorzystali szansy na przechylene szali na swoją korzyść hokeiści rosyjscy. Klimow i Triasunow sprawiali wrażenie, jakby po-

godzili się z rozstaniem, jedynie Afonin zachował cięć szansy na pozostanie, choć niczym się nie wyróżniał od innych. Może poza

oddaniem czterech mocnych strzałów (12., 34., 46. i 55. min), które w dwóch przypadkach powinny urwać siatkę, a lądowały ponad poprzeczką bramki Odrobnego. Prowokacyjnego klucia kijem przez Arona Chmielewskiego nie wytrzymał opanowany zwykle Marcin Ćwikła, sprawiając mu w 17. min tęgie lanie, które młokos z Gdańska zapamięta na długi czas. Niestety, obydwaj do końca oglądali mecz już z trybun.

Sanoczenie zagrali w miarę dobrze tylko w I tercji, w pozostałych wyraźnie przeważali goście. Może nie widać tego, patrząc na wyniki II i III tercji (0-0, 0-1), ale zasługa w tym Wojciecha Rockiego, który wielokrotnie bronił w beznadziejnych sytuacjach, naprawiając dramatyczne błędy defensorów. Na jeszcze wyższe oceny zasłużył tylko reprezentacyjny bramkarz Stoczniewca Przemysław Odrobny, który wyciągnął kilka krążków, które wszyscy już widzieli w siatce. Tak było w 4. min po strzale Ćwikły i dobitce Triasunowa, w 26. min po strzale Afonina, w 30. min po strzale Mermera i w 44. w sytuacji sam na sam z Milanem. Gdyby tak szczęście było przy naszych, można było marzyć o zwycięstwie. Tymczasem szczęście sprzyjało lepszemu i to oni przeszli do półfinałowych rozgrywek Pucharu Polski.

O meczu:

Bartłomiej Gawlina, strzelec jedynej bramki dla Ciarko KH: – Po ważne ubytki w składzie sprawiły, że chyba brakło nam sił, choć chęci odniesienia zwycięstwa nam nie brakowało. Walczyliśmy i bardzo chcieliśmy wygrać. Zemściły się na nas niewykorzystane sytuacje, a było ich kilka. Ja wiem, że kibice, którzy są bardzo wymagający, będą na nas psioczyć, ale zapewniam, że wychodziliśmy na lód z mocnym postanowieniem, aby wygrać. Jeśli tego wysiłku z trybun nie było widać, przykro mi bardzo. Wyleczymy kontuzje, uzupełnimy skład, odzyskamy świeżość i będzie dobrze.



I co z tego, że pod bramką Odrobnego było ciasno, skoro więcej bramek padło po przeciwnej stronie.

Rosjanie czy Słowacy?

Sport kocha rywalizację. Na wtorkowy trening w sanockiej „Arenie” stawilo się czterech hokeistów ze Słowacji i jeden Czech, którzy postanowili powalczyć o miejsca przeznaczone dla obcokrajowców. Czy sprawią, że czwórka Rosjan będzie zmuszona opuścić Sanok? Wszystko będzie wiadome w poniedziałek, po niedzielnym meczu z Unią w Oświęcimiu.

Już pierwszy trening sprawił, że zmiana warty wśród obcokrajowców jest wielce prawdopodobną. Czwórka hokeistów z „Południa” pokazała się z dobrej strony, demonstrując dobrą jazdę, płynność w poruszaniu się po lodzie, duże doświadczenie i dobrą technikę. Widać to było w drugiej części treningu, kiedy trener zarządził gierkę między poszczególnymi piątkami. Słowacy grali szybko, dynamicznie, momentami finezyjnie. Podobali się na pastnicy: Martin Vozdecky i William Czacho, rozważą i spokojem imponowała para obrońców: Duszan Brincko i Tibor Schneider. Jedynie Patrik Scibrán (grał w sezonie 2005/6 w Cracovii) wykazywał wyraźne braki treningowe.

Podczas treningu wieczornego trener Wiktor Jakimow wprowadził do gry niezbyt lubiany przez hokeistów element obciążenia w postaci kamizelek wypełnionych ołowiem o wadze kilkunastu kilogramów każda. – Kto tak dziś trenuje? To rosyjska szkoła z lat siedemdziesiątych – słysząc było głosy zdenerwowania. Wszyscy jednak posłusznie wykonywali polecenia trenera, choć zmęczenie dawało

im mocno w kość. Ale gdy tylko trener zarządził gierkę, od razu się rozpogodzili i ochoczo przystąpili do walki.

Podobnie było na porannym treningu w środę. W ataku brylował Martin Vozdecky, demonstrując zagrania na najwyższym poziomie i duży talent do zdobywania bramek. W obronie mógł podobać się Tibor Schneider, dobry technicznie, opanowany i celnie podający.

Kilka nieprzespanych nocy czeka trenera Jakimowa, który musi odpowiedzieć sobie na pytanie, czy trwać przy hokeistach rosyjskich, do końca im ufając, czy też postawić na Słowaków z Czechem. Obserwatorzy znający się na hokeju nie mają wątpliwości, co powinien zrobić i pocieszają się, że decyzję w tej sprawie podejmie zarząd klubu, a nie trener. – Oczywiście, zapytamy trenera o zdanie, po czym sami zadecydujemy. Uczynimy to po niedzielnym meczu z Unią w Oświęcimiu. W tym miejscu chcę uspokoić wszystkich: nie jesteśmy kamikadze i na pewno wybierzemy najlepszą czwórkę. To chyba zrozumiałe – mówi Piotr Krysiak, prezes Ciarko KH.

Marian Struś

Dobry znak przed MŚ

Marcin Karczyński jest już w Australii, gdzie we wtorek pojedzie w wyścigu sztafetowym Mistrzostw Świata MTB. Jego ostatnim startem przed wylotem był kolejny maraton w Zieleńcu, podczas którego potwierdził wysoką formę.

Kadrowicze startowali poza konkursem, więc nie można powiedzieć, iż „góral” UKS MTB MOSiR wygrał. Co nie zmienia faktu, że trasę giga (60 km) pokonał najszybciej z około 200 zawodników. Jak dwa tygodnie wcześniej, podczas poprzedniego wyścigu w Zieleńcu,

cały dystans pokonał wraz z kolegą z kadry, młodzieżowcem Markiem Konwą. Na pierwszej rundzie mieli jeszcze kilku rywali, drugą jechali już sami. Na finiszu Karczyński nie dał się już wyprzedzić, finiszując z czasem 2:16.45.

(bart)

Odzyskać miejsce na podium

Pięć pytań do Marcina Karczyńskiego przed Mistrzostwami Świata MTB

* Marcin, jak z formą?

– Generalnie nieźle, choć złapało mnie lekkie przeziębienie. Gdyby nie to, powiedziałbym, że jest bardzo dobra. Ale do wyścigu jeszcze ponad tydzień (wywiad z 24 sierpnia – przyp. aut.), więc czasu sporo, żeby się wykurować.

*** Jak prezentują się pozostali członkowie drużyny BGŻ, reprezentujące Polskę?**



– Maja Włoszczowska jest w rewelacyjnej formie, Marek Konwa też wydaje się mocny. Największą niewiadomą stanowi junior Maciej Adamczyk.

*** Tradycyjnie jedziesz na pierwszej zmianie?**

– Tak, ja rozpoczynam, potem rusza Majka, po niej Marek. Musimy dać z siebie wszystko i nie popełnić żadnych błędów, żeby na ostatniej 8-kilometrowej rundzie Maciek miał pewien zapas. Trochę się o niego obawiam, debiutuje w tak wielkiej imprezie.

*** Jeżeli chodzi o starty w Mistrzostwach Świata, to można uznać cię za weterana. Zdobyłeś już 4 medale – złoty, srebrny i 2 brązowe. Rok temu było pechowe 4. miejsce. Teraz cel to...**

– Odzyskać miejsce na podium. Do walki o tytuł potrzebowałibyśmy lepszego juniora, ale medal jest w zasięgu. Chcemy przywieźć go z australijskiej Canberrę. A tym samym udowodnić swoją wartość niektórym ludziom z Polskiego Związku Kolarskiego...

*** W wyścigu indywidualnym też wystartujesz?**

– To się okaże po drużynówce, ale raczej wątpię. Jeżeli chodzi o poziom MŚ, to ja mam predyspozycję głównie do sztafety. Zajęcie jakiegos dalekiego miejsca nie dałoby mi żadnej satysfakcji. Zwłaszcza po ewentualnym medalu reprezentacji.

Rozmawiał **Bartosz Błazewicz**

ORLETA RADZYŃ PODLASKI – STAL DOM-ELBO SANOK 0-1 (0-1)

Przełamali się

Zmienili ustawienie na 4-4-2, zmobilizowali się i – zgodnie z obietnicą – wygrali z Orłętami w Radzyniu 1-0. A mogli jeszcze wyżej. Ale ważniejszym od rozmiarów zwycięstwa jest uwierzenie, że potrafią grać jak z nut, że każdy przeciwnik musi się z nimi liczyć.

Były męskie rozmowy, kompromisy, były mocne treningi i pełna mobilizacja. Nawet zdecydowano się na wyjazd w sobotę i noc w ośrodku rekreacyjnym w Firleju, aby uniknąć zmęczenia długą podróżą. Okazało się, że plan „przełamania” z tego początku, został zrealizowany w pełni i w drużynie zapanał też bojowy duch. Zdaniem wielu zawodników i działaczy, dobry efekt przyniosła zmiana systemu gry z 3-5-2 na 4-4-2. – Jeśli gospodarzom przez cały mecz udało się stworzyć tylko jedną okazję do zdobycia bramki, to znaczy, że nowe ustawienie jest lepsze. Nie musimy biegać od bramki do bramki, tracąc niepotrzebnie siły – ocenia jeden z zawodników. Tego samego zdania są działacze, którzy oglądali mecz w Radzyniu.

Do zwycięstwa z pewnością przyczyniła się mobilizacja drużyny. Miło było patrzeć na walkę, zaangażowanie w grę czy asekurację, która miała nie dopuścić do utraty gola. Nie zabrakło też starań, aby gola strzelić. W 14. min Nikody przeprowadził dynamiczny rajd prawą flanką, objechał dwóch piłkarzy Orłąt i w sytuacji sam na sam z bramkarzem posłał piłkę w długi róg, obok niego, celnie. W 28. min mogło być 2-0, ale sędzia nie odgwizdał ewidentnego faulu na Pańce. 7 minut później Kosiba idealnie obsłużył Borowczyka, ale jego strzał z 11 metrów cudowną paradą wybronił Stężały. I wreszcie tuż przed przerwą, po dośrodkowaniu z rzutu różnego piłka siadła na głowie Łuczki, jednak jego strzał z 3-4 metrów nie trafił do bramki.

Oceniając I połowę, można powiedzieć, że gospodarze byli bezradni wobec profesorskiej gry stalowców. Wynik 4-0 byłby dobrym odzwierciedleniem tego, co działo się na boisku.

W II odsłonie nie było inaczej. W 77. min, po faulu na szalejącym na polu karnym Nikodym, sędzia odgwizdał „jedenastkę”, jednak sam poszkodowany strzelił mało precyzyjnie i bramkarz Orłąt zdolał wybronić jego strzał. Do wyniku 2-0 mógł i winien był doprowadzić Pańko, który z bliskiej odległości główkował obok słupka. Ten sam „numer” wywinął Łuczka pięć minut później, z 5 metrów nie trafiając do bramki. Ozdobą i podsumowaniem dobrej gry stalowców był strzał Marka Węgrzyna oddany w 87. min z 25 metrów. Tylko fantastyczna parada bramkarza gospodarzy zapobiegła drugiej bramce.

Radość była wielka, humory zupełnie inne niż te po meczach z Tomasią i Szarowolą. I takich piłkarzy Stali chcemy widzieć w sobotę (godz. 17) na „Wierchach” w meczu z Siarką. Rywal trudny, o czym mogliśmy się przekonać przed rokiem, ale nie na tyle straszny, aby się go bać. Zwłaszcza teraz, gdy nasi piłkarze przełamali się i uwierzyli, że są naprawdę dobrzy.

Marian Struś



Marcin Borowczyk bardzo chciał strzelić bramkę w Radzyniu. Próbował głową (na zdj.) i nogą, ale nie udało się. Może woli to uczynić przed własną widownią, np. w meczu z Siarką...

O meczu

Paweł Kosiba: – I to jest urok piłki nożnej. Jest źle, po czym następuje mobilizacja i mocne postanowienie, że musi być dobrze. W Radzyniu w meczu z Orłętami było wyraźnie widać, co to znaczy mobilizacja. Wszyscy bez wyjątku dawaliśmy z siebie wszystko, nie było straconych piłek, była za to silna wola wyprzedzania rywala, odebrania mu chęci do gry. To, co częściowo udawało się naszym rywalom w dwóch pierwszych meczach, my robiliśmy perfekcyjnie. To był naprawdę dobry mecz z naszej strony. Wszyscy zadają nam pytanie: czy to zmiana ustawienia miała wpływ na zupełnie inny obraz gry. Odpowiem tak: w jakimś stopniu na pewno tak. Mnie osobiście grało się zdecydowanie lepiej. Miałem dużo więcej sił na konstruowanie akcji ofensywnych. Teraz czekamy na Siarkę i bardzo chcielibyśmy, aby pokazać naszym kibicom, że ten kiepski początek to już historia. Choć wiem, że lekko nie będzie, gdyż Siarka to mocny rywal.

emes